

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie re. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Świat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer dzisiejszy składa się, zamiast z 12-stu, jak zwykle, z 16-stu stronnic, — przyczem mogliśmy dać i więcej nieco tekstu.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę kwartalną, o wczesne nadsyłanie której, o ile możliwości wprost do redakcyi (Nowy-Świat Nr. 4), uprzejmie prosimy.

Listy o antysemityzmie.

II.

Antysemityzm na Węgrzech.

(Dokończenie.)

„Już wspomniałem — mówił ks. Komlossy — że nasze stronnictwo niewielu ma przedstawicieli w parlamencie węgierskim, albowiem na wyborach wchodzi do gry wszelkie podstępny i zasadzki, byle kandydatom antysemickim zgotować klęskę; ale w kraju niezmierną większość narodu myśli tak jak my (głosy ze zgromadzenia: Brawo!). Pochodzi to ztąd, że we wszystkich kołach panuje przekonanie, iż działalność naszych żydów wyemancypowanych — na wszystkich widowniach życia publicznego: w dziedzinie gospodarstwa, polityki, literatury, a zwłaszcza prasy — jest szkodliwą i demoralizującą (Wielka prawda!); — że zatem ten stan rzeczy i te wpływy w żaden sposób tolerowanymi być nie mogą i nie powinny. Antysemityzm rozszerza się i krzewi, albowiem sami przyjaciele żydów nie mogą zaprzeczyć, że produkcyjna praca ludu wydana jest na łup, na eksploatację spekulantów którzy nic nie produkują, i że kapitały znajdujące się w ręku tych ludzi służą jedynie ich celom lichwiarskim (Tak jest!). Antysemityzm rozwija się i szerzy, gdyż żydzi zapomnieli o tem, co są winni ludom chrześcijańskim za swoją emancypację (Oklaski), i że w społeczeństwie wśród którego żyją, mają nie same tylko prawa ale — i obowiązki. Żydzi nie chcą rozumieć, że służenie widokom i interesom judaizmu nie może być przecie przeznaczeniem naszego ludu (Wielka prawda!).

„Zaznaczam to — ciągnął dalej ksiądz K. — ze szczególnie zadowoleniem, że u nas, na Węgrzech, antysemityzm krzewi się szczególnie wśród niższego kleru (długie oklaski), tego kleru który, jako kompetentne forum, może wydać sąd, czy nasz lud podupadł moralnie i materialnie z własnej winy, czy też z winy żydów, — tego kleru, który żyje z ludem, podziela jego smutki i radości i dlatego musi najlepiej rozumieć położenie. Zauważyć trzeba, że ludność katolicka, stanowiąca ogromną większość ludności krajów węgierskich, jest przejęta uczuciami obrony, podczas gdy kalwini węgierscy prawie wyłącznie sprzyjają żydom,

a to dlatego że kalwin, Koloman Tisza, węgierski prezydent ministrów, jest przyjacielem żydów.

„Temu to niższemu klerowi węgierskiemu należy oddać sprawiedliwość, że czuwa on nietylko nad duchową, ale także nad materialną pomysłnością ludu, że czyni daleko więcej, niż wymaga jego powinność, — że poświęca ludowi swoją osobę, swoją pracę, swoje dochody i przyszłość, albowiem wie on dobrze, że tylko stronnicy rządu tutejszego, t. j. p. Tiszy i żydów, mogą liczyć na nagrody i beneficya kościelne, podczas gdy kapłani szczerze kraj swój miłujący i nie dbający o osobiste korzyści są systematycznie ignorowani i prześladowani, przez żydowską prasę.

„Wypada mocno ubolewać, że wyższe sfery węgierskie trzymają się zdala od akcji obronnej, że nie mamy obecnie na czele takiego Gibbona, Manninga lub Freppla. Ci mężowie są jawnymi przyjaciółmi chrześcijańsko-socjalnej reformy, a o biskupie Frepplu wiadomo, że zebrał on 60,000 franków celem popularnego wydania książki Drumonta p. t. „Francya zżydziała“. Wydanie wszakże tego dzieła okazało się niemożliwym na Węgrzech!

„Dopóki owe sfery wyższe nie wystąpią do akcji, dopóty nie zmieni się położenie na Węgrzech, a nasza walka legalna nie osiągnie tak prędko znacznych rezultatów, zwłaszcza na polu prawodawczym. Antysemityzm węgierski nie widzi pod swoją chorągwią ani arystokracji, ani bogatych i wpływowych przedstawicieli przemysłu. To też tembardziej, wobec przeciwności, trzeba podziwiać heroizm naszych przyjaciół, a mianowicie niższego kleru, co z taką wytrwałością broni swojego stanowiska wobec coraz groźniejszych dla chrześcijaństwa, zapędów żydowskich.

„I cóż zachęca do tej wytrwałości mnie naprzykład? Może zwodnicza przyszłość? — może nadzieja nagrody i wywyższenia? Zaiste, podobne rojenia nie zakłócają snów moich! Na materialne nagrody nie rachowałem nigdy, a poparcia, choćby tylko przy wyborach sejmowych, nie doznałem od nikogo. Co zaś zachęca mnie do wytrwania na polu walki uczciwej, w dobrej sprawie, — to to głębokie przekonanie, że między obowiązkami mojego powołania kapłańskiego najważniejszym jest obrona chrześcijaństwa (Eljen! Eljen!).

„Niegodnym nazywam, ja kapłan, każdego, kto patrzy jedynie na własną korzyść, a na widok poniżenia i ruiny braci-chrześcian jest obojętnym! (Eljen! Eljen!) Uważam też sobie za najświętszy obowiązek spieszyć z pomocą słabszemu (Brawo!), osobliwie gdy widzę, że ten słabszy jest bezbronnym wobec zbrojnego i podstępного przeciwnika.

„Gdy widzę, że żydowsko-frank-masońskie sprzysiężenie ma na celu ruinę chrześcijańskiego społeczeństwa, mogę stać bezczynnym, z założonemi rękami? Nie! — to żadną miarą być nie może, i dlatego ofiaruję swoje siły i skromne

zdolności mojemu Bogu, mojemu krajowi i mojej braci chrześcijańskiej (Długie, przeciągłe oklaski!). Ten nie jest patriotą, ten nie jest chrześcianinem, kto stoi bezczynny, nieczuły, obojętny, podczas gdy zuchwała klika lichwiarska wysiła się na to, *aby na naszych ołtarzach postawić złotego cielca!*

„Ja nie pożyczałem pieniędzy u żydów i nie jestem im nic dłużny (wesołość);—nie zazdroścę im ich bogactw;—ale że ich nigdy nie nasycona chciwość roznieca we mnie uczucie antysemityzmu, to jest uczucie uczciwej, legalnej i spokojnej obrony, temu bynajmniej nie zaprzeczam; to owszem, jawnie i otwarcie wyznaję (Brawo!). Lecz skoro tylko większość żydów będzie żyła z przyzwoitego, uczciwego zarobku, skoro tylko będzie się starała o zysk sprawiedliwy, nie powiem ani słowa, boć każdy człowiek, a więc i żyd ma prawo do utrzymania życia, do dobrobytu, do szczęścia. Tylko że żydzi, niestety, gdy chodzi o zysk i korzyść, nie przebiegają w środkach, nie pytają wcale o sumienie (Tak jest!).

„Ale i na to należy zwrócić uwagę, że żydzi, przy pomocy swej prasy, pracują nad poderwaniem przekonani religijnych narodu chrześcijańskiego, albowiem *lud pozbawiony wiary staje się najłatwiejszym łupem żydowstwa!* Nie czytamy przeto ich gazet, nie kupujemy ich towarów, nie chodźmy do teatrów, gdzie żydzi są dyrektorami a żydówki aktorkami. Nie dawajmy swego grosza na giełdę i do żydowskich banków — i usuńmy wreszcie żydów z naszych kół towarzyskich“. (Brawo! Eljen!)

W końcu, mówca zwraca swe słowa do matek i dziewcząt chrześcijańskich, które bardzo wiele przyczynić się mogą do zwycięstwa idei chrześcijańskich nad grubą, materialistyczną bezwyznaniowością; — i błaga Boga o błogosławieństwo dla miasta Wiednia i dla jego obywateli, pomiędzy którymi zawsze znajdowała życzliwe przyjęcie każda myśl szlachetna, każde słowo prawdy, każda zachęta do poświęceń.

Po skończeniu przemowy, książd Dr Komlossy został okryty przez zgromadzenie rzesistami oklaskami, — poczem prezydium i znakomitsi członkowie Towarzystwa składali mu gorące powinszowania.

Bolesław Szczerbiec.

Listy z Galicyi.

XXXVII.

Dnia 16 Marca

Pisząc list ostatni, nie przypuszczałem, że nim kolej przyjdzie na następny, na szerokiej arenie politycznej wy-

VON KRAMST

przez

Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Włodzimierz wypuścił z ręki bursztynowy cybuch *kaljonu*—i począł rozmyślać. Polonologia wydała mu się rzeczą ciekawą, nadającą się do jego szulerki.

Gdyby tak znaleźć klucz do tych hieroglifów polskich, mógłby się zabawić w tych pracowników, strzegących reguły cnót rodzinnych i społecznych.

— Polacy nie lubią księcia Bismarka?

— Zapewne nie lubią.

— A Niemców?

— Nie rozmawiam o polityce z Polakami, nie czytuję wcale gazet, nie jeżdżę za granicę, nie wiem też, jak wyglądają terazniejsze Niemcy; zdaje mi się jednak, że Polacy nie lubią Niemców.

— A jakże wyglądać powinni ludzie, żeby się podobali Polakom?

darzy się znów fakt, nie mający wprawdzie w sobie tej grozy tragicznej co śmierć arcyksięcia Rudolfa, ale zato świadcząca wymownie o chwiejnych dziś stosunkach europejskich, skutkiem też czego polityczne jego znaczenie jest nierównie większe niż katastrofa meyerlingowska. Abdykacja króla serbskiego, Milana, którą w chwili obecnej zajmuje się cała Europa, rzuca niezmiernie wiele światła na politykę austriacką, i dlatego sędzę, że nie będzie od rzeczy, jeśli na tem miejscu, jako dobrze z nią obeznany, poświęcę jej kilka uwag.

Austria wyrzucona z Niemiec i z Włoch, następnie zaś zmuszona do rozdzielenia swego organizmu na dwie połowy, z których każda tworzy dziś państwo oddzielne, ujrzała się w ostatnim dwudziestoleciu przed dwiema ostatecznościami: albo zubożeć zupełnie i runąć, bądź też na Wschodzie szukać nowych rynków zbytu dla swoich produktów. Dawniej niemieckie prowincje w Austrii żyły dostatnio, gdyż wyzyskiwały Galicyę, Węgry. Włochy północne, po części i Niemcy, które podzielone na państwa drobne, a więc słabe, nie były zdolne stworzyć własnej polityki ekonomicznej. Po Sadowie wszystko to ustało. Powiem więcej: odkąd Węgry otrzymały swój rząd i finanse, stały się one nawet niebezpiecznym współzawodnikiem dla Przedlitawii, dzięki bowiem wielce intensywnemu gospodarstwu jakie u siebie prowadzą, nietylko zaspokajają już wszystkie swoje potrzeby, lecz produkują nawet na wywóz.

Wiadomo z dziejów, że wszystkie wojny zaborcze toczyły się o chleb. Aleksander W. nie byłby się cisnął do urodzajnej Azji i nie byłby wieszal na krzyżach nieszczęśliwych Tyryjczyków, gdyby nie to, że po zniszczeniu miasta, panującego nad morzem Śródziemnem, spodziewał się w nowo założonej Aleksandryi, cały handel świata ówczesnego w swoje ręce zagarnąć. Chociaż Austriacy mężowie stanu nie mają tego geniuszu co wielki syn Filipa, mimo to, zrozumieli i oni, że jeśli kogo mogą jeszcze eksploatować, to tylko ludy wschodnie, gdyż te pod każdym względem stoją niżej od niemieckich prowincyj w Przedlitawii. Przyłączenie Bośni i Hercegowiny do monarchii Habsburgów, namiętne pragnienie zajęcia dominującego stanowiska w Belgradzie, Bukareszcie i w Sofii, nakoniec gorące acz ciche westchnienia wysyłane ku Salonice, z kąd można się dostać jeszcze dalej na Wschód, wszystko to polityka trzeźwego musi utwierdzić w przekonaniu, że Austria nie goni na Wschodzie za żadnym ideałem, lecz poprostu pragnie tam zrobić dobry interes.

Dalekim jestem od twierdzenia, iżby tego rodzaju gospodarstwo państwowe, nie miało racji bytu; przeciwnie, jeśli mógł coś podobnego zamierzać Aleksander W. to mógł chyba i hr. Andrassy; wszelako państwo, wstępujące na tę drogę, powinno sobie z góry powiedzieć, że roztropne wyzyskiwanie a bezmyślne niszczenie, to dwie rzeczy odmiennie, i że jak dobry gospodarz w ziemię jałową najpierw wkłada, by z niej potem zyski ciągnąć, tak

— Powinni być chrześcijańsko sprawiedliwymi, mieć rycerskość, rozum, serce i szacunek dla bliźnich.

— Nie znam się, ani na sercu, ani na szacunku, o którym mówisz, bo się obywam bez tych dwóch ideałów polskich. Mówiłeś, że nie łączą cię stosunki z Polakami, że nie umiesz określić istoty tutejszych mieszkańców, a jednak określasz wszystko, co się ich tyczy z pewną swadą.

— Nie określam, jasnie panie, ale wnioskuje.

— Zkądże doszedłeś do tych wniosków?

— Sam nie wiem zkąd; może z ich mrowczej pracy na roli, przy warsztacie, w sztuce i w nauce.

— Trzymając się twych wniosków, myślałby kto, że Polacy są ideałami doskonałości moralnej, że między nimi niema nikczemników.

— Rzecz dziwna, jasnie panie, tu nikczemnik nie rodzi nikczemnika, drogą atawizmu nie zlewa się podłość z ojca na syna, pojawia się ona wszakże, ale sporadycznie. Przypuśćmy ojciec hańbi się, syn jednak zaraz się wyradza, wraca z uporem na drogę porzuconą przez ojca, na niej kroczy dalej za siebie i za ojca, słowem, renegat rodzi renegata. Ot, np. Siedlicki...

— Twój wielki finansista?

— Tak, finansista i polityk; syn jego nie jest ani finan-

samo i państwo powinno prowincje o niskiej kulturze w pierw dobrze zagospodarować, za co później tem pewniejsze będzie miało dochody. Austria jednak nie lubi gospodarstwa nakładowego; ona nie wyzyskuje, lecz niszczy. Zrobiła to z Galicyą; dziś robi to samo z Bośnią i Hercegowiną, a gdzie jej administracja niema wpływów bezpośrednich, tam znów jej dyplomacya prowadzi po swojemu dzieło zniszczenia.

Odkąd Serbia zbliżyła się do Austrii, dług jej państwowy wzrósł do 300 milionów franków (jak na państewko dwumilionowe kwota to bajecznie wysoka) i stanęła na tym punkcie, że gdyby Milan nie był ustąpił, jej bankructwo byłoby nieuniknione. Finansiści wiedeńscy, a prym między nimi wiodą tacy semici jak Hahn i Rappaport, zniszczyli prócz kraju także i króla, głośną bowiem jest tajemnicą, że Franciszek Józef zapłacił już raz długi za Milana, teraz zaś tego odmówił i tem jego abdykacyę przyspieszył.

To, co się w Serbii stało, nastąpiłoby niewątpliwie także w Rumunii i Bułgarii, a jeżeli zaś dotąd oba te państwa jeszcze jako tako się trzymają, — to w wielkiej mierze mają to do zawdzięczenia zdrowemu rozsądkowi swoich mężów stanu, którzy jak mogą opierają się pol tyce austriackiej. Przesilenie w Serbii, którego następstw na razie nawet przewidzieć nie można, jest tedy ciężką klęską dla polityki austriackiej, bo nietylko w Milanie straciła ona tego, który miał jej torować drogi do morza Egejskiego, lecz równocześnie samochcąc otworzyła oczy... na swoją gospodarkę innym ludom wschodnim.

Z mądrego gospodarstwa Austria nigdy nie słynęła i gdyby nie p. Dunajewski, finansowe jej położenie byłoby dziś wprost rozpaczliwe. Jej mężom stanu nie musi się podobać, że jeden z członków tego narodu, o którym oni zawsze z politowaniem mówili, ratuje ich państwo od ruiny materialnej. Powiedzenie *polnische wirtschaft* (gospodarstwo polskie) znaczyło u nich tyle co bankructwo. Tymczasem polak uczy ich dziś rozumu. I nie da się zaprzeczyć, że w rzeczy samej tak jest. Budżet tegoroczny, nad którym obrady skończyły się niedawno w parlamencie wiedeńskim, tak się przedstawia:

Dochody wynoszą 541,500,000 guldenów, wydatki 539,700,000 guld. pozostaje zatem czysty zysk 2,800,000 guldenów. W roku ubiegłym był jeszcze niedobór w wysokości 21 milionów. Minister Dunajewski pokrył go dochodem z podatku wódzanego, który obliczył na 30 milionów rocznie. O ile sięgają moje własne informacje, pan minister podał w tej rubryce kwotę bardzo niską. dochód bowiem z wódki przyniesie najmniej 40 milionów, a gdy istotnie tak będzie, nadwyżka w dochodach tegorocznych przedstawi się w poważnej cyfrze 13 milionów. Ciekawym co wtedy niemcy o tem powiedzą. Od r. 1868 jest to pierwszy rok z nadwyżką. Każdy z następnych zamykano niedoborem.

(Dokończenie nastąpi).

sistą, ani politykiem, — chłopiec słabowity ciałem, lecz krzepki wewnętrzną siłą, inteligentny, poczciwy.

— W jakim wieku?

— Ma nie więcej nad dziewiętnaście lat.

— To jeszcze nie człowiek, ale wyrostek.

— Człowiek, jasnie panie, zaręczam, że człowiek!

Włodzimierz zestawiał w myśli tego wyrostka Siedlickiego z czemś, co na małoletnią taką naturę wpłynąć mogło — i mimowolnie myśl jego zawróciła do panny Zapolskiej.

— A święta czarownica sąsiadka, w jakim jest wieku?

— Panna Zapolska niema więcej nad dwadzieścia dwa lat.

— Czy prócz świętej sąsiadki, Wilczanka niema innych sąsiedztw?

— Są: ztąd o dwie mile leżą Osiny, majątek barona Wendera. Baron, po wojnie prusko-francuzkiej, osiadł na stałe w Osinach. O miedzę z baronem, w dobrach swych Kruszewo, mieszka młody obywatel Kruszewski, nieżonaty, daleki krewny Starzyńskich. W Drzazgowie, blisko Starzyńskich, cały sezon letni i jesienny spędza bankier warszawski, Goldwein, z żoną, z córką i z synem. Oprócz tego, są tu jeszcze i inni właściciele ziemscy; wymieniałem śmietankę.

KONIEC ŚWIATA.

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE
przez Edwarda Drumont.

(Dalszy ciąg.)

KSIĘGA DRUGA.

Panowanie burżuazyi.

Rola Ludu w Rewolucyi. — Wynikiem rzeczywistym Rewolucyi jest ucisk Ludu przez Burżuazyę — Protestacye na razie. — Martyrologia robotników. — Burżuazyja się instaluje. — Jak Kościół rozumiał prawo pracy. — „Prawo próżniactwa“ p. Pawła Lafargue. — Eksploatacyja przemysłowa. Wyzdana konkurencyja. — Tanie miłości. — Jak skończyła Mimi Pinson. Burżuazyja wyzyskawszy Lud, zostaje z kolei ograbiona przez Żyda. — Zniknięcie małomieszczactwa. — Upadek burżuazyi. — Młodzież szkolna. Niech żyje Ferry i szachraj!

Któż nie zna tej bajki niemieckiej?... Wilk i lis złapali razem kurę, i postanowili zjeść ją nazajutrz rano. Wilk zasnął, a lis zjadł kurę i nawsadzał wilkowi w paszczę pełno pierza. Gdy się wilk obudził, lis wpadł na niego z wyrzutami, że zjadł kurę.

— Jakto? ja zjadłem kurę!?

— Może się zaprzesz? Przecie masz jeszcze pysk uwalany w pierzu.

Tak samo niemal stało się z historią Rewolucyi.

Burżuazyja ubabrała Lud krwawem błotem Terroryzmu i dowiodła mu, że to on wszystkiego narobił.

Nie było w tem więcej prawdy, niż w legendzie o obdarowaniu wieśniaków ziemią przez Rewolucyę. Mężczyzn przebranych za przekupki, których Choderlos de Laclos, agent księcia Orleańskiego, rzucił na Wersal w Październiku, pikinierów, sekcyonistów, sankiulotów czynnych, tworzących armię terrorystyczną, nie było nigdy we Francyi więcej jak 2 do 3,000, i ci rekrutowali się raczej z zastępu ludzi upadłych i zbrodniarzy, aniżeli zpośród ludu.

Prawdziwy lud, nie zdając sobie z tego jasno sprawy, czuł jednak doskonale, że go wywodzą w pole i że mu coś kradną.

W chwili gdy znoszono stanowczo korporacye, klasa pracująca z groźną ozwałą się protestacyą. 10 Czerwca 1790 r. pięć tysięcy szweców zgromadziło się na Polach Elizejskich; cieśle zgromadzili się około arcybiskupstwa. Mularze, dekarze, drukarze zebrałi się na innych punktach stolicy.

Mer Bailly, który tak słusznie dał głowę na gilotynie, za to że przyszedłszy do władzy kazał strzelać do ludu, który sam pobudził do powstania, kiedy nie był przy władzy, odpowiadał, jak odpowiadają dzisiaj, doktryną o prawach człowieka: „Jako ludzie, posiadacie wszystkie prawa, a przede wszystkim prawo umierania z głodu“.

„Wszyscy ludzie, — mówi Bailly — są sobie równi pod

— Ta śmietanka, to baron niemiec, szlachcic polak i bankier żyd, czy tak?

— Trochę inaczej, jasnie panie: baron prusak, szlachcic zmudzin i bankier kalwin, z żydów—polak..

— A ludność okoliczna?

— Ludność tutejsza składa się: z tak zwanych obywateli ziemskich, polaków, niemców i żydów; z chłopów polaków; z kolonistów niemców; z kupców i fabrykantów niemców i żydów; z rzemieślników różnej narodowości.

— Tak więc niemcy i żydzi są tu przeważnie wszędzie?

— Wszędzie, jasnie panie. Żydzi w ciągu ostatnich lat 25-ciu pozajmowali najlepsze i najdogodniejsze stanowiska. Z równouprawnieniem, rozsypali się z brudnych zaułków miast i miasteczek, z karczem i chat pachciarskich, po wszech stronach kraju, a ich spryt i pieniądze trzymają teraz w zależności cały kraj tutejszy. Bez żydów nikt się tu nie obejdzie, a kto się chce obejść, ginie.

— W Wilczance są żydzi?

— Jest propinator, a z nim wiąże się cały zastęp przekupniów, faktorów, spekulantów.

— Podług prawa, żyd przecie nie może być karczmarszem.

— Tak, nie może, ale prawo żyd potrafi obejść, bierze się Maćka lub Maćkową ze wsi, i oni figurują na patencie,

względem praw, ale nigdy nie będą równi pod względem zdolności, talentu, środków“.

Potem zacytował ten apostoł dodaje: „Koalicja robotników, mająca na celu ustalenie płacy dziennej, zmuszanie kolegów do poddania się ustanowionej przez nich cenie, byłaby sprzeczną z ich prawdziwymi interesami; byłoby to pogwałcenie prawa, zniweczenie porządku publicznego, zamach na interes ogólny“.

Są to wiecznie te same blichtry mieszczańskie, które się nawet po stu latach jeszcze nie zużyły.

Robotnicy nie zniechęcili się tem jeszcze. Delegaci mianowani przez wszystkie korporacje wnoszą petycję na zgromadzenie narodowe.

Komisji patentowej poruczono tę sprawę do zbadania. Komisja uchwaliła odrzucenie petycji. Chapelier, który zginął na gilotynie, tak samo jak Bailly, oświadczył z trybuny, że zgromadzenia robotników są przeciwne konstytucji, gdyż obecnie niema w Państwie żadnych korporacji—i niema innych interesów, tylko interesa jednostek i interes ogólny.

Zgromadzenie wydało uchwałę zgodną z wnioskiem komisji.

Rzemieślnicy nie dali jeszcze za wygraną; kilku ich mandataryuszów zgłosiło się 29 Czerwca do kratak Zgromadzenia a prezes Barnave, także później tak słusznie gilotynowany, taką im dał pociechę:

„Zgromadzenie pracami swojemi nabyło prawa do waszego zaufania. Nie straci ono z oczu nic, co jest w stanie utrwalić konstytucję, której podstawą są Prawa Człowieka, a celem szczęśliwość powszechna.“

„Zgromadzenie narodowe rozważy przedmiot waszych żądań; słuchało was z zajęciem, i zaprasza was, jeżeli wam na to pozwalają interesa, abyście pozostali na niniejszem posiedzeniu“.

Dzisiaj postąpiliśmy naprzód. Dzisiaj nie zaproszono by deputacji robotniczych na posiedzenie; miejsca w trybunach zajmują dziś kobiety ze świata i pół światka, przychodzące popatrzeć na krygujących się młodych prawodawców. Gdyby lud objawił chęć przyniesienia swych reklamacyj przed kratki Zgromadzenia, jakiś Gragnon, złodziej akt sądowych, albo jakiś Lozé, stałby bezustannie, począwszy od południa przed bramą pałacu Bourbonów, a w danej chwili zawałałby na oficera policyjnego: „Uderz na tłum i zamknij most!“ A przez ten czas, reprezentanci lewicy, którzy wczoraj jeszcze lizali wykoszlawiony but proletaryusza aby zostać deputowanymi, śmieliby się serdecznie, schowani po za żelaznymi karczochemi, które Madier de Montjau zasadził.

Tak więc burżuazja nietylko nic nie zrobiła dla robotników, ale czempredziej pozbawiła ich uświęconego prawa które posiadali od wieków: prawa zgromadzania się na narady nad swojemi interesami, porozumiewania się w celu

jako karczmarze; za niemi jednak stoi żyd z pieniędzmi i kieruje całym interesem, bez narażenia się władzy.

— Dlaczegoż dobrowolnie podaje się rękę bezprawiu?

— To nie dobrowolnie, jaśnie panie, lecz z musu. Wszędzie po wsiach bieda, zaś Maciek i Maćkowa nie mają pieniędzy, a żyd je ma.

— Nie lubisz żydów, Kostias?

— W chorobach zapalnych, medycyna stosuje przyzwanie pijawek, jako środek zbawczy dla chorego; nie idzie jednak za tem, aby się rozmiłować w brzydkiej, czarnej pijawce dlatego, że ona odessała z nas niebezpieczeństwo. Pijawka nie filantropka, ale pijawka; ssie ona z żarłoczności, z wrodzonego popędu do ssania; ssie dla utuczenia się... Podobno teraz systemat upustu krwi z chorego został już stanowczo odrzucony w medycynie, jako środek szkodliwy dla organizmu ludzkiego, obiedzający soki żywotne... Gdyby tak można odrzucić również systemat ssawek żydowskich od społeczeństwa?...

— A polaków lubisz? — przerwał Włodzimierz.

— Nie zastanawiałem się nigdy nad tem, zdaje mi się jednak, że lubię tylko ludzi wesołych i nieszkodliwych.

— Jakiejże sam jesteś narodowości?

— Urodziłem się w Grecyi, matka moja była persyanką. Po śmierci rodziców, dwoje małych dzieci, to jest

przeciwstawienia siły zbiorowej sile kapitału; tych, którzy nie mieli nic, oddała na łaskę i niełaskę tych, co mieli coś.

Dekret Komitetu Zbawienia publicznego z dnia 2 Preriala roku II stanowił, że robotnicy i wyrobownicy, którzyby się zrywali w celu podwyższenia płacy, stawieni być mają przed Trybunałem rewolucyjnym.

Ustawa ta, w formie nieco złagodzonej, utrzymała się w całej sile, i tylko dzięki inicjatywie Napoleona III, prawnie zmowy przyznane zostało robotnikom.

To tłumaczy, dla czego Lud, zarówno po miastach jak po wsiach, nieprzyjaznym był Rewolucji.

Dopiero o wiele później, gdy starzy wymarli, burżuazja, dzięki prasie i potędze druku, zdołała wmówić w lud, że rewolucja była jego dziełem. Wtedy lud poczytał sobie za obowiązek prowadzić dalej dzieło, które miał niby rozpocząć, a burżuazja potrzebowała tylko pełnąć przedmieścia na ulice, gdy chciała zadość uczynić jakimś ambicji, pomścić jakąś urazę, urzeczywistnić jakieś zachcenie, osiąść jakieś teki ministeryalne lub ważne posady. W ten to sposób, dzięki szczególniejszemu zaślepieniu, proletaryusze pracowali własnymi rękami nad zapewnieniem burżuazji pełnej władzy politycznej, której burżuazja nie omieszkała użyć przeciw tym, od których ją dostała.

Masy ludowe brały udział w Rewolucji tylko ze strony ofiarnej, dawały się zabijać na wszystkich europejskich polach bitew, za sprawę która nie była ich sprawą, i z której nie odniosły żadnej korzyści. Gdy ci co uniknęli wszystkich niebezpieczeństw, co nosili sztandar francuzki od brzegów Nilu na brzegi Niemna, od Wiednia do Madrytu, od Piramid do Kremna, powrócili kulawi i sterani, burżuazja zaś zatroszczyła się o nich. Pokupowano srebrne nosy tym co je potracili nad Berezyną lub gdzieindziej i odesłano ich do Przytułku.

Zwycięzka burżuazja bardzo zręcznie uorganizowała swój zabór. Panującym charakterem tej organizacji był pewien rodzaj obłudy jansenistowskiej, protestanckiej, masonskiej, frazującej i deklamatorskiej, który nazwano liberalizmem; przypatrzwszy się temu zblizka, można było odkryć pod spodem łotrowstwo, werwę złośliwą i chciwość podrywającą.

Jednym z ostatnich czynów Konwencji było zniesienie konfiskaty. Ten „szczętek dawnego barbarzyństwa“, mówiąc językiem „Przewodników“ pisanych przez synów nabywców dóbr narodowych, był w rzeczywistości środkiem wysoce moralnym. On to nadawał właściwy charakter znaczeniu społecznemu własności. Gdy ktoś zdradził swoje obowiązki, stawał się niegodnym stanowiska człowieka bogatego, zostawał zdegradowany, ogłaszany za upadłego. Burżuazja przeciwnie, postarała się zaznaczyć stanowczo bezwzględny, nieprzedawniony, nienaruszony charakter własności, od czasu jak własność przeszła w jej ręce. Był to jej właściwy sposób zamknięcia ery rewolucyjnej.

Claudite jam ripas, pueri, sat prata biberunt.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mnie i siostrę moją, zabrał do siebie wuj nasz, grek, kupiec zamieszkały w Moskwie. Idei nie uznaję, narodowość mi nie potrzebna; to ciężar, z którym się ludzie noszą, jak Syzyf ze swemi kamieniami; jestem chyba o b y w a t e l e m całego świata, bo się o b y w a m bez rozmaitych rozkoszy ziemskich, a nateraz bez pieniędzy.

Włodzimierza zastanowiło niejaki podobieństwo w pojęciach tego nieponia Leonidasa z jego własną pustką wewnętrzzną. Analogiczny ten wynik czczoci, tkwiący zarówno jak w tym szubrawcu upadłym, tak w arystokratycznej naturze von Kramsta, różnił się tylko formą. treść była taż sama. Włodzimierz, z wprawą swej podchwytniej zdolności wrodzonej, dopatrzył się odrazu tego podobieństwa—i uczuł jakiś niesmak, niby zgagę w duszy od tego zestawienia siebie z tym ladacznikiem; coś go ubodło nagle, coś mu poczęło doskwierać w piersi.

— A jakiego jesteś wyznania, Kostias?—zapytał.

— Ja? żadnego. Wiara, to również niepotrzebny balast w mizernem życiu ludzkim. Nie marzyłem nigdy, nawet za mych lat młodych, nawet wtedy, gdy życie własne układałem na sile własnego rozumu, gdym chciałem budować swą przyszłość, gdym chciałem zostać człowiekiem czynu. Dzisiejsze credo moje nie zawiera w sobie żadnego credo, jestem bezwyznaniowy!

PAN PUŁKOWNIK W DERKAŁACH.

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg.)

— Jeśli już tak rzeczy stoją — odezwał się adjutant — to trzeba się spieszyć, bo gdyby, co lada dzień nastąpić może, Garibaldi...

— Tak... trzeba się spieszyć — przerwał pułkownik — Keresza ma słuszną rację! Gdyby Garibaldi... to my zaraz w świat. Wiesz, kochanie, jakbym już był przeszłego roku zaciągnął się pod Garibaldi, gdyby nie... ach! śmierć brata... poczciwego Anastazego.. Widzę że jesteś tęgą głową i masz serce... zobaczymy jutro... poradzisz mi co robić... bo widzisz, siostra mądra... ale jej się ubzdurzyło, że ja za stary... że mnie już tylko w łóżku leżeć, nie zaś żenić się i wojować. Tak się jej ubzdurzyło.. co robić? Kasztelanowa zawsze była oryginalną.. arystokratką... A ja, widzisz kochanie, ja ją oszczędzam, bo te dyabelskie nerwy!... Człowiek tu w niewoli... mówić nie można!

Pułkownik zapalił fajkę i zaczęła się pogawędka, która między nim a adjutantem nigdy nie była burzliwą, we wszystkim bowiem jednego byli zdania.

Około jedenastej stanęło na tem, że małżeństwo, przez wzgląd na Garibaldi, się przyspieszy.

Zaledwie stanęła ta decyzja, gdy z podwórza doszedł nas przeciągły odgłos gwizdawki.

Adjutant spojrzawszy znacząco na pułkownika, który się zerwał i rozlał ostatek wina.

— No, zdrowie Olimpki! — zawołał i wychylił kieliszek, poczem obaj, nprzrątnawszy wszelkie ślady pijatyki, spiesznie wyszli.

Już z dobrą godzinę spałem, odurzony nieco starem winem, gdy mnie obudziły dziwne stukania i hałasy, dochodzące z góry.

Zerwałem się na łóżku.

Nademną jakby chodzono, biegano. Nie wiedziałem co by to znaczyło. Czasem doleciał mnie jakby krzyk przytłumiony.

Przypomniałem sobie, że w tej sali nademną, jak mi opowiadał sługa, wystawione było ciało nieboszczyka dziadka Anastazego.

Jakis dziwny ogarnął mnie przestach. Wiedziałem, że w lewym skrzydle pałacowem nikt nie mieszkał. Drętwiałem w łóżku, tem więcej, że w owej epoce powszechnie wierzone w strachy, duchy i w świat tajemniczy. Imaginacja pobudzona winem, działała; nie miałem odwagi i siły ani powstać z pościeli, ani zapalić światła, ani krzyczeć.

Przebyłem straszna godzinę, aż usnąłem ze zmęczenia i wycieńczenia, bo dziwne i tajemnicze stukanie długo jeszcze trwało.

Ten Kostias bez ideału w duszy, ten ladacznik zaprzeczony w śmietniku życia, ten kretyń moralny nie wierzył w nic — i niczego już nie pragnął.

— Nie, — pomyślał Włodzimierz — niema podobieństwa między mną, a tym... tym administratorem wilczańskim... W wiele rzeczy nie wierzę, ale w co jeszcze wierzę — nie wiem... mam pragnienia, chociaż także nie wiem, czego pragnę.

I wyciągnął rękę po cybuch kaljonu, a po małej pauzie, mówił:

— Gotów jestem zostawić cię w twym obywatelstwie kosmopolitycznem, odejmując ci administrację mym majątkiem; z uwagi jednak, że jesteś tu już lat siedmnaście, odsuwam cię tylko od czynności, zapewniając nadal sto rubli pensyi miesięcznej. Pozbawiony wszelkiego zatrudnienia, będziesz miał czas do porachunku z sobą samym; pragnąłbym, żebyś mógł stać się kimś, pragnąłbym, żebyś po ludzku trzymał się wyznania wiary twych przodków...

— Jaśnie panie, nie chcę waszych stu rubli miesięcznie, na warunkach tak twardych; wolności mego sumienia nie mam na sprzedaż, Leonidas Kostias takim, jakim jest teraz, zostanie do śmierci.

Włodzimierz parsknął głośnym śmiechem.

— Nic nie zagrozi wolności twego sumienia, obywatelu całego świata! — odpowiedział, śmiejąc się jeszcze. — Nie chcę

Chłopak kredensowy, ten sam co mnie miotłą był przywitał, obudził mnie nazajutrz bardzo już późno, oznajmiając, że kasztelanowa czeka i kilkakroć po mnie już posyłała.

Ubrałem się więc co rychlej i cały jeszcze pod wrażeniem nocnych strachów, pobiegłem do ciotki.

W jej apartamencie przygotowano dla mnie śniadanie. Popijając więc kawę, słuchałem kasztelanowej, która prawiła z ożywieciem:

— Widzę że rzecz jest najwyższej wagi... tak... tak... tak... Czy to można sobie wystawić, co ten pułkownik wyprawia... Otóż, dziś rano Kurski był w Derkałach u rządy, wypytywał się o obszary, oglądał mapy, oglądał gospodarstwo.. i powiedział, że pułkownik koniecznie chce mu wypuścić Derkały w dzierżawę. Pomyśl bratanek... Posłałam na zwiady kanonika. Wierząc mi, do tego dopuścić nie można... ruina Derkał.. Wiesz?... dzierżawa... potem administracja, a potem... Mój Boże! co ten człowiek wyprawia!...

Uspokajałem kasztelanową, jak mogłem, twierdząc iż w niczem nie trzeba dziadkowi oponować.

Tego też zdania był i pan Albert.

Kasztelanowa zwołna się uspokajała.

— Tak... tak... — powtarzała — to bardzo dobrze, żeś przyjechał.

Po wyczerpaniu tej kwestyi, opowiedziałem moje nocne zdarzenie.

Słuchali mnie z przerażeniem. Kasztelanowa głęboko się zamysliła, wreszcie zaczęła.

— Tak... tak... pamiętam, że... no... ojciec twego ojca.. Feliks, zawsze twierdził, że w Derkałach straszy... I wiesz co?... kto wiel... Pułkownik jest nieco heretykiem... zły duch ma przystęp... Nie wiem gdzie cię umieścić?

— Ależ, pozostanę tam — odparłem, biorąc na odważę — cóż znowu?! Trzeba tę rzecz wyjaśnić...

— Dobry tytuł — odezwał się pan Albert — „Strachy w Derkałach“.

— Tak... tak... dobry tytuł; ale przyznam ci się, że ja się boję...

Długo jeszcze omawialiśmy te strachy, aż w końcu stanęło na tem, że miałem obudzić najbliżej mnie mieszkającego pana Alberta, gdyby nocne hałasy jeszcze raz się powtórzyły.

Tymczasem miano trzymać rzecz w sekrecie przed pułkownikiem, któryby niezawodnie próbował zajrzeć tym strachom w oczy. A kasztelanowa była przeciwną wszelkim zaczepkom duchów, w które, jak wszyscy ludzie owej epoki, wierzyła.

Wycie chartów w przedsionku uprzedziło nas pułkownik zeszedł z góry i był już w dolnych apartamentach.

Niebawem wszedł do siostry przywitał ją z wyrazem nadzwyczajnego szacunku i wskazując na mnie, zagadnął.

— Oto kawaler z głową!... rozumie mnie, że się chcę żenić.. Ale zbieraj się, kochanie! — zawołał do mnie — trzeba jechać.

tylko, byś się obywał bez pieniędzy, rozumiesz!... A teraz możesz odejść, dziękuję ci za niektóre objaśnienia.

— Niech wszystkie Moški i Abramki polskie przypną się do tych stu rubli, przeznaczonych mi na miesiąc, jeżeli wiem, czego ten panicz chce odemnie i od ludzi! — mówił do siebie Leonidas, wyszedłszy z gabinetu Włodzimierza. — Raz tylko jeden gadał, a ciągle rozpytywał się niby sędzia śledczy... Gadał raz, gdy powiedział, że niema, ni serca, ni szacunku dla ludzi... Wiem już, że mu o to nie chodzi, iż odbiera z rąk moich administrację majątku w niezbyt wysokiej kulturze... czegoż on chce? Von Kramst niemiec... ale ten, czy Niemcem jest?... Tamten był kapitałem... tamten był Niemcem... syn kim i czym jest?... Co go tu przyniosło, gdy nawet Niemiec Herman zostawił na cztery wiatry Wilczankę?... Hej, hej, ty krwi niemieckal zobaczymy, co ty za krew! Tamten nie zaglądając tu, szanował pamięć Zosi, a ty co?... ty nie szanujesz ludzi!...

Po tym monologu, Kostias machnął ręką i udał się przez park, w stronę młyna nad rzeczką.

Tymczasem w gabinecie ozwał się znowu dzwonek; Włodzimierz kazał przywołać do siebie Siedlickiego.

(Dalszy ciąg nastąpi)

— Ale czy wie brat — zagadnęła tonem pewnym kasztelanowa, patrząc w oczy pułkownikowi — że ten Kurski... przyszedł twój teść — dodała złośliwie — był dziś w Derkałach i ogłosił, że bierze od ciebie w dzierżawę... tak...?

Pułkownik zarumienił się mocno i zmieształ.

— No tak... — odpowiedział — bo widzisz siostrze... ja nie gospodarz... ja...

— Zapewne — wtrącił — że jeżeli sam dziadek nie zna się na gospodarstwie... to lepiej...

Kasztelanowa spojrzała na mnie z ostupieniem, a pułkownik zaraz dodał.

— Ot widzisz, siostrze, to samo i on twierdzi, że lepiej wypuścić w dzierżawę, niż źle gospodarować... i ma słuszną rację. Zresztą, niema jeszcze nic stanowczego.

— O, wiem, — odparła kasztelanowa — u brata nigdy niema nic stanowczego, aż po fakcie... Radabym przecież wiedzieć, *ça se comprend*, kiedy te zmiany nastąpią?

— Jakie zmiany?... jak regiment kocham!

Widząc że kasztelanowa się zapala, rzuciłem czempredzej na nią błagalne spojrzenie.

Umilkła. A była to już chwila stanowcza, policzki bowiem pułkownika nabrzmiewały i oczy się iskrzyły. Jeszcze słówko, a byłby wybuchnął, gdyż pewnych uwag nie lubił.

Widząc jednak, że burza wnetby nastąpiła, bo kasztelanowa zaciskała wargi i lornetką uderzała o rękę, zabrałem pułkownika i udałem się z nim do gospodarstwa.

— Więc rzeczywiście dziadek pragniesz wypuścić w dzierżawę Derkały? — zapytałem w podwórzcu.

Pułkownik nachylił się do mnie i silnie mnie za ramię ściskając, odparł:

— Wiesz? ot... tak te rzeczy się mają. Kurski chce tego odemnie... trudno odmówić... Powiem ci nawet, że wczoraj miałem podpisać akt, ale rejent był gdzieś zajęty i nie przyjechał.

Struchlałem na całym ciele, i dopiero po długim namyśle odparłem nieśmiało.

— Gdybym się odważył na radę...

— Owszem... proszę cię... bo, widzisz, siostry radzić się nie mogę, bo wiesz, ona... onaby chciała wywieźć mnie na cmentarz, ale nie do ślubu...

— Cóż znowu?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zgiełk a życie!

Zgiełk!... To zakłeta w maszyny

Huczy para; warczą koła,

Dymem buchają kominy,

Trzask, zgrzyt, pisk dookoła.

Skrzypią pióra: polemika!

Ten dowodzi, ów dowodzi;

Każdy w jądro rzeczy wnika,

Aż się w końcu prawda rodzi.

Różną od ucha skrzypki żwawe,

Wtórują im z gruba basy;

Taniec wiodą chłopcy prawe

I hołubce tną w obcasy.

Kędy spojrzeć, życie tryska.

Umysł ludzki wciąż w robocie,

Serce skry uniesień ciska,

Wszędzie myśli, uczuć krocie!...

Wielbię zawsze dzieło Boże

W tej lub owej formie bycia;

Rad oglądam co człek może;

Lubię ciebie zgiełku życia!

E. Jerzyna.

NA POSTERUNKU.

U nas inaczej!... — Co stracił *Times* z racji procesu z Parnellem. — Opinia wymierzająca sprawiedliwość i opinia potakująca nieprawościom prasy. — Dlaczego ogół nasz chrześcijański podtrzymuje plwające nań organa liberalno-żydowskie. — Ciekawa opowieść i ciekawszy jeszcze obrazek naszych, żydowsko-polskich, stosunków. — Obywatel starozakony, o polaczony w Ameryce. — Co robią żydkowie za pieniądze magnatów? — Fabryka pod kierunkiem „emigranta“ z Nalewek. — Sklep chrześcijański zamknięty w Soboty, a otwarty w każdą Niedzielę. — Inicytywa i ofiarność magnata polskiego, jako brodek gębienia polaków przez żywioł starozakony. — Nieprawdopodobne, a jednak najprawdziwsze!...

U nas inaczej!... — to jest wcale nie tak, jak naprzykład w Anglii. Gdy *Times* rzucił oszczerstwo na Parnella, na

człowieka prawego i nieustraszonego, nie uszło mu to bezkarnie. Największy i najpotężniejszy w świecie dziennik, wskutek znanego procesu, w którym się fatalnie skompromitował, stracił potrójnie: na powadze, wziętości i na... prenumeracie. A stało się to szybko; opinia, jakby za danym znakiem, wymierzyła sobie sprawiedliwość, mimo całego przesvědzenia, że w postępku *Timesa*, polegającym na ogłoszeniu listów sfałszowanych przez wyzyskiwacza i awanturnika, nie było może tyle złej wiary, ile raczej lekkomyślności.

Tak bywa tam, gdzie, bądź co bądź, zdrowa jeszcze i silna opinia umie karcnąć i ścigać wszelką niegodziwość a nawet lekkomyślność, popełnioną przez jeden z najważniejszych organów życia publicznego, jakim jest przecież — prasa.

U nas bywa — inaczej... Zdarza się że dziennik, z okazji jakiegos głośniejszego procesu, piętnuje oskarżonych przed wyrokiem i przed dowiedzeniem im winy; że ich hańbi publicznie, ba — piętnuje i hańbi cały stan, do którego oskarżeni należą, a jednakże, jeżeli na swoim bezceństwie, dziennik taki nie zyska, to z pewnością nie straci. Zdarza się, że organ jakiś żydowski drwi i szydzi z tego, co ogół chrześcijański czczyć przywykł, a jednak opinia ogółu tego — nie ukarze zuchwałego bluźniercy. Owszem, wszakże to ogół chrześcijański podtrzymuje u nas głównie organa liberalno-żydowskie.

Ależ bo zapomniałem, że u nas ideą panującą nad wszystkimi zasadami, pojęciami innemi, jest *t o l e r a n c y a*, — tolerancya nietyle względem swoich, najbliższych, ile względem żydów. Właściwie zaś jest tak, że my się rządymy tolerancją i dumni z niej jesteśmy, a nami rządzi żyd, z czego ja przynajmniej nigdy jakoś zbyt dumnym być nie mogę. I rzecz dziwna, doprawdy! To panowanie żyda ma dla nas, polaków, coś dziwnie pociągającego... Poddają mu się nietylko śmiertelnicy przeciętni, nietylko jęczący w jarzmie lichwy biedacy, ale nawet ludzie, którzy lichwy i w ogóle dobrodziejstwa żydowskiego kredytu znać nie potrzebują; poddają się panowaniu żyda nawet nieliczni, wyjątkowi co prawda, lecz najwięksi w kraju magnaci!

Proszę o cierpliwość — i proszę posłuchać opowieści mojej, a zarazem przyjrzeć się jednemu z najciekawszych może obrazków, — wziętemu *z y w c e m* z tych naszych, niemniej arcy ciekawych, żydowsko-polskich... stosunków.

Będzie temu lat dwadzieścia kilka, jak jeden z młodych *s z a j e c ó w* — przepraszam — jak jeden z młodych „obywateli“ nalewkowskich uciekł, podobno, przed poborem wojskowym. Uciekł on za paszportem cudzym i nie zatrzymał się, aż na drugiej półkuli. Ameryka wydała mu się wówczas krainą obiecaną, kopalnią interesów zyskowych, lecz przybywszy na miejsce, przekonał się dość rychło, że Yankes nie lubi wszelkiego rodzaju darmozjadów, że więc i dla — żydów nie czuje sympatyj szczególnych.

Młody tedy „obywatel“ z Nalewek, zrozumiawszy sytuację, radzi sobie na poczekaniu, to jest robi się — polakiem. Matce jego, jak opowiadają, było imię *S u r a*, do tego więc imienia nasz bohater dodaje końcówkę polską i już — polak gotowy... Ale i w ten sposób *o p o l a c z o n e m u* „emigrantowi“ nie sprzyjało szczęście. Porzuca on przeto Amerykę niewdzięczną i przybywa najpierw do Londynu a następnie zjawia się w stolicy Francji, gdzie też dopiero los obdarzył go uśmiechem. Tutaj to bowiem — jak się sam wyraża — „zdybał“ on sobie jednego z polskich magnatów i... „zrobił z nim interes“.

Bezstronność nakazuje dodać, że magnat ów nie należy bynajmniej do tak nazwanych „nieobecnych“; przeciwnie, jest on i *o b e c n y m* i czynnym, a do niejednego z dzieł publicznego pożytku przyłożył chętną rękę. Tylko... że to wszystko nie przeszkadza magnatowi mieć szczególną słabość do synów Izraela, których też darzy zaufaniem czestokroć bezgranicznem. Owóż, z tej słabości magnata skorzystał *o p o l a c z o n y* w Ameryce obywatel z Nalewek i, namówiwszy go do założenia w Warszawie pierwszej w kraju fabryki pewnych wyrobów sprowadzanych wyłącznie z zagranicy, zagwarantował sobie w nowem przedsiębiorstwie miejsce — dyrektora. Myśl założenia fabryki, w zasadzie dobra i pożyteczna, podobała się magnatowi, więc też szybko wprowadził ją w życie, a emigrant z Nalewek wrócił znów do Warszawy, jako już obywatel — amerykański. Wrócił i przekonał się rychło, że nigdzie, w żadnym kraju i w żadnej części świata, nie mogło mu być tak dobrze, jak w dawnym jego „kraju rodzinnym“! Bo chociaż o fabrykacji i w ogóle o zarządzie fabryką nie miał on najmniejszego pojęcia, to jednak „zdybany“ magnat nie żałował pieniędzy. Owszem, krociowe sumy powierzał, z całym zaufaniem, żydowi, a żyd prowadził gospodarkę tak... piękną, że jej nie pomogło ani spro-

Z CAŁEGO ŚWIATA.

wadzenie, w charakterze instruktorów, robotników z Anglii, ani ciągle wkłady na coraz nowe ulepszenia fabryczne.

Wyłożył tedy magnat na ową „pierwszą w kraju fabrykę“, poważną i, jak na stosunki tutejsze, olbrzymią nawet sumę 400,000 rubli; — wyłożył, lecz fabryka, zamiast się rozwinąć, — chyli się już podobno do upadku. Dlaczego? Bo taką jest typowa gospodarka żydowska, i takie tylko mogą być jej owoce.

Magnat polski dawał, a żyd brał i zacierał ręce z radości — i myślał, a nawet mówił głośno, z właściwą sobie butą i tym charakterystycznym cynizmem:

— „Dobry kraj! poczciwy kraj! — mój but (dosłowne) jest mądrzejszym od niego! Ja się tylko szlachcicowi pokłonię, powiem mu że potrzeba pieniędzy, i szlachcic da mi jeszcze 400,000 rubli!“

Czy „szlachcic“ da naprawdę — nie wiem; ale co mi jest dokładnie wiadomem i dokładnie znanem, to inna jeszcze strona gospodarki dawnego, jak już wiemy, „emigranta“ z Nalewek, a obecnego obywatela Stanów Zjednoczonych. Obdarzony bezwzględnie zaufaniem właściciela fabryki, — pan dyrektor nie robi sobie ceremonij z polakami od których, jak powiada, jego „but jest mądrzejszy“. Ba, — potrafił on nawet ten swój aksjomat wmówić wprost w właściciela i umiał go jakoby przekonać (!) że niepowodzeniu fabryki winni tylko polacy — i odtąd też gospodarka żydowska przybiera charakter bardziej jeszcze bezwzględny... Obok zwyczajnych robotników tutejszych, których liczba dochodzi do 200, niema dzisiaj w fabryce, na żadnym z miejsc lepiej płatnych, polaków, lub też wkrótce ich już nie będzie. Jednych starozakonny pan dyrektor już powydalał, innym wypowiedział już miejsca, a wszystkie te opróżniane posady zajmują albo sprowadzani umyślnie przez pana dyrektora i w d w ó j n a s ó b l e p i e j p ł a t n i n i e m c y, albo też jego współwyznawcy, żydzi. I doszło już do tego, że w fabryce magnata, obywatela polskiego, polacy w najbrutalniejszy sposób są prześladowani, dlatego tylko że są polakami (!), podczas gdy protekcji i dobrej zapłaty może być pewnym tylko żyd lub Niemiec! Mógłbym wymienić imiennie i owych usuniętych polaków i sprowadzanych Niemców albo żydów, ale zbyt długą może byłaby ta lista. Nadmienię więc tylko że wszyscy agenci i komisyonerzy, posiadający towary z fabryki nie mogą być kim innym jeno współwyznawcami pana dyrektora; że dalej wszelkie dostawy do fabryki wszelkich materiałów surowych oraz pomocniczych oddawane bywają stale i nieodmiennie tylko w ręce żydowskie, i wreszcie że nawet lekarzem fabrycznym jest — żyd.

A i jeszcze nie koniec tej charakterystyki gospodarki przedsiębiorczego „emigranta“. Przed kilkoma laty fabryka otworzyła na jednej z najruchliwszych ulic Warszawy własny sklep — celem rozszerzenia sprzedaży swych wyrobów. Na zarządzającego sklepem zgłaszało się podobno wielu wykwalifikowanych kandydatów — polaków; żaden z nich jednak nie miał dosyć szczęścia. Zarządzającym został także żyd, który znowu dwóch żydów przyjął na pomocników... i jest sobie także „panem dyrektorem“. Gdy zaś najwyższa płaca polaka w administracji fabryki wynosiła 83 rubli miesięcznie, żyd ów zarządzający sklepem pobiera miesięcznie rs. 100, oprócz procentu i tantiemy! I znowu, pod kierunkiem żyda, wytworzyła się sytuacja ciekawa, a dziwnie oryginalna... Oto sklep, stanowiący wyłączną własność obywatela i magnata polskiego, obywatela-katolika, w każdą Sobotę jest zamknięty szczelnie i, jakby przystało na prawowiernego „hasyda“, nie prowadzi interesów żadnych, — podczas gdy w Niedzielę bywa stale otwartym, i handel idzie w nim w najlepsze.

Dosyć! — gdyż, jak widzę, opowieść się przedłuża, za co najmocniej czytelnika przepraszam. Zająłem jednym faktem całą niemal pogawędkę moją, gdyż fakt ten wydał mi się malującym lepiej i dosadniej owe nasze, żydowsko-polskie stosunek, niż niejedna najobszerniejsza, w tym kierunku, rozprawa.

Magnat polski wprowadza do kraju nową gałąź przemysłu, wydaje na ten cel kapitał półmilionowy, a owoce z tego wszystkiego zbiera nie magnat ten, nie kraj, nie ludzie szukający pracy rzetelnej i uczciwej, ale żydek — z przepraszeniem — obskurny, z całą falangą swoich współwyznawców! Co więcej, to ta właśnie inicjatywa i ofiarność obywatelska magnata, służy (o ironio!) za jeden więcej środek do gnębienia i terroryzowania żywiołu miejscowego, — żywiołu polskiego i chrześcijańskiego, przez... przybłądów starozakonnych!

Nieprawdopodobne, a jednak najprawdziwsze i godne rozmyślenia...

Kamienny.

Obskurantyzm rodu męzkiego. — Uniwersytet dla kobiet w Durham. — Zastrzeżenia ustawy uniwersyteckiej. — Niewola gorsza od afrykańskiej. — Siła ducha czasu. — Wielkie narady polityczne osobników płci pięknej. — Potęga przypadku. — Aż dwie naraz myszy. — Tragiczny koniec narady. — Powody fałszowania historii. — Wyjątkowe osobniki płci obojej. — Tylko w Anglii! — Protest uczonych i literatów niemieckich. — Bankructwo „Timesa“ na Parnellu. — Następstwa rząd dla gabinetu Salisburgo. — Wybory w Kenningtonie. — Odwołanie z Belgradu posła austriackiego Heilmüllera. — Pierwszy krok regencji na arenie polityki zagranicznej.

Obskurantyzm, zacofanie, mają w sobie pierwiastki zatwardziałego uporu, jakim się każde z łe na świecie odznacza. Dowód tego uderzający mamy na tym szkaradnym rodzie męzkim, który prądem czasu zmuszony do ustępstw postępowemu duchowi epoki, nawet w tych ustępstwach umie porobić takie zastrzeżenia, takie ograniczenia, że ustępstwa owe wychodzą w końcu prawie na zero.

Wiadomo, że po długich deliberacyach, ociąganiach się i zwłokach, ród męzko-angielski zdecydował się w końcu na założenie w Durham uniwersytetu dla kobiet. Niby to wielka rzecz — a tymczasem nieprawda. Najprzód sama nazwa uniwersytetu „dla kobiet“ jest już obrazą; bo do czegoż podobna taka wyłączność? czy to obecność kobiet zapowietrzyłaby męzkie uniwersytety, czy co?... A potem, ustawa tego uniwersytetu wymaga, żeby wszystkie studentki mieszkały w pensjonacie, — niby w klasztorze, albo w rodzaju więzienia, a co gorsza, taż ustawa przepisuje, że słuchaczkom nie wolno strzydz włosów ani nosić szkieł, bez specjalnego poświadczenia potrzeby przez lekarza instytucji.

No, przyznajcie państwo, że to już szczyt złościwości czy też idyotyzmu! Do czegoż to podobne: istoty które się dopuszczają do czerpania z krynicy najwyższej wiedzy, obciążać jednocześnie niewolą, z którą nawet niewola murzynów afrykańskich porównać się nie da! Toć murzynom i murzynkom w Afryce wolno sobie strzydz włosy, ile im się tylko podoba!... z kądże więc ten zakaz w Durhamie?... Ten zakaz za grosz sensu niema w sobie... I owszem, niechby wszystkie „studentki“ nietylko ostrzydz ale ogolić sobie głowy każały!

Całe szczęście, że te wszystkie wsteczności niby piana o skałę, rozbijają się o kroczące ciągle naprzód owego ducha czasu, dla którego zapory stawiane przez męzki idyotyzm tyle znaczą co dla lwa pajęczyna. Dzięki jemu, płeć piękna nie ustaje w swym zwyczajnym pochodzie naprzód ku najwyższemu wyżynom społecznym, do których zajęcia posiada wszystkie a wszystkie od A do Z kwalifikacje.

To też słusznie wielkie zebranie kobiet w pewnym kraju i w pewnym miejscu, radziło niedawno temu szeroko i długo nad dobrodziejstwami, jakie spadłyby na ludzkość z chwilą dopuszczenia kobiety do wszelakich praw politycznych. I kto wie co byłoby z tych narad wynikiem, gdyby nie — przypadek. No, wiadoma rzecz, że przypadki chodzą po ludziach, i że siła ich jest tak wielka, iż nie ubliża to nikomu, jeżeli pod nią ulegnie. Toć takiego Achillesa, a spotkał przypadek, że został raniony w piętę, i musiał nieborak umierać... Otóż coś podobnego zdarzyło się i na owym zgromadzeniu. Niewiadomo jakim powodowana interesem, a może na mocy płci roszcząca sobie prawo do udziału w naradach, ni ztąd ni zowąd na jednym ze stolików pojawiła się — mysz!... Na ten okropny widok swada i werwa polityczna oniemiała na razie, zapal zmalała, cisza zapanowała jak makiem siał, nikt ze zgromadzonych ruszyć się nie śmiał, z obawy podrażnienia strasznej bestyi. Zgromadzenie stało się podobne do galerii figur woskowych, nawet nie zaopatrzonych w mechanizm do oddychania. Wtem, o zgrozo! zdziwiona zapewne milczeniem które tak nagle zapanowało, wysunęła się z nory druga mysz, i do tego większa od poprzedniej. Tu już okropność sytuacji zerwała pęta martwoży, która ogarnęła była zgromadzenie; ze sparalizowanych grozą położenia gardziółków wydarł się dziki, stłumiony krzyk — i rozpoczął się gwałtowny ruch w dwóch przeciwnych kierunkach: myszy dały drapakę do dziur swoich, a zebranie rzuciło się na oślep do drzwi. Całe szczęście w nieszczęściu, że drzwi jakimś dziwnym wypadkiem otwierały się na zewnątrz. Więc za chwil kilka miejsce tak poważnego, ważnych, brzemiennych przyszłością narad, opustoszało zupełnie; na placu boju pozostała tylko kupka rozmaitych strzępków, wełnianych, jedwabnych i koronkowych, kilka turniur oberwanych przy tłoczeniu się w drzwi, parę obcasików utraconych w pośpiechu... no, i nic więcej!... Jakże to ma!... Nieprawdaż?... Niestety!...

J U D A I C A.

Wielkie bankructwo.

Paryż 14 Marca.

W taki to sposób fałszuje się nieraz historią. Często kłopotliwie, zanotowane przez kronikarza, wiekopomnem się staje, podczas gdy najdonioślejsze wypadki giną czasami w morzu niepamięci. Dlatego też, chcąc przysłużyć się historii naszej epoki dostarczyć materiału do trafnej oceny jej charakteru, poczytałem sobie za obowiązek zapisać w mojej kronice powyższe zdarzenie, *propter aeternam rei memoriam*:

Przyznać jednak trzeba, że i wśród męskiego narodu znajdują się czasem osobniki, umiające ocenić kobietę nie według jej społecznego stanowiska, które może zajmować niezasłużenie, ale według jej rzeczywistej wartości. Dowód tego złożył ostatnimi czasy książę Sutherland, jeden z największych szkoekich bogaczy, który kupił sobie majątność w Stanach Zjednoczonych, aby osiadłszy w niej móc się ożenić z wdową po swoim lokaju, którego poprzednio przypadkiem zastrzelił na polowaniu.

Co prawda, jest to tylko oddanie pięknego za nadobne, trafiają się bowiem i kobiety, tą samą miarą mężczyźni oceniające. Niedawno temu krewna księcia Richmond, należąca do śmietany arystokracji angielskiej, uciekła do Stanów Zjednoczonych ze stangretym swojego ojca, i jako pełnoletnia, mimo oporu i perswazyj rodziny, kazała sobie dać ślub ze swoim ukochanym.

Zaznaczyć jednak należy, że podobnie postępowe fakta zdarzyć się mogą tylko w kraju tak wysoko cywilizowanym i tak wybrednym moralnym, jakim jest Anglia...

Czy wiecie Państwo, przeciw czemu zanieśli publiczny protest najcelniejsi uczeni i literaci niemieccy?... Oto przeciw dalszej puryfikacji języka niemieckiego! Puryfikacja ta rozpoczęła się od czasu tryumfów oręża niemieckiego nad Francją. Rozkołysany patriotyzm tryumfatorów nie mógł znieść galicyzmów, które, co prawda, przed tą dobą szeroko się były rozsiały w mowie niemieckiej. Ale puryści w zapale swoim stali się zanadto bezwzględni, zadali się zagalopowali; chcieli wyrugować najmniejszy ślad cudzoziemczyzny w języku swoim; otwarły się istne kuźnie wyrazów rodzimych, których młoty luczwały od rana do nocy; ztąd naturalnie powstało mnóstwo dziwolągów językowych, które dreszczem przerażenia przejęły tych, co się na sprawach językowych rozumieją. Musieli zaprotestować. Pod protestem stoją podpisy takich jak: Virchow, Wildenbruch, Haackel, Heyse, Freytag, Spielhagen i inni. Warto, żeby się nad tem zastanowili nie tylko niemieccy puryści...

„Times“ angielski, który w procesie przeciw Parnelowi spodziewał się zrobić ogromny interes, zbankrutował na nim moralnie i materialnie. Udowodnione fałszerstwo listów Parnella, które były główną i jedyną całej akcji „Timesa“ podstawą, zachwiało powagę najpierwszego dotąd dziennika angielskiego, a ogromne koszty procesu podkopały nawet tak wielki majątek, jaki na wydawnictwie swoim zrobił dotąd wydawca. Przez sześć miesięcy, trzy razy na tydzień odbywały się specjalne posiedzenia wyznaczonej *ad hoc* przez parlament komisji, a każde takie posiedzenie kosztowało „Timesa“ 700 f. szter. Rozesłano agentów po całej Anglii, Irlandyi i Ameryce, którzy grubo naturalnie byli płatni. Dodawszy do tego honoraria adwokatów i właścicieli kosztów sądowych, które w Anglii są bardzo wysokie, a wreszcie 100,000 fun. szter., których Parnell domaga się tytułem odszkodowania, będzienny mieli sumkę, jaka największy majątek z gruntu podkopać może.

Fiasko „Timesa“ odbiło się i na rządzie dzisiejszym, który szedł z nim ręką w rękę, a stronnictwo liberalne, ze starym Gladstonem na czele, umie korzystać z okoliczności. W tych dniach, w okręgu wyborczym Kennington, który dotąd zawsze był reprezentowany przez torysa, wybór posła do Izby padł na kandydata whigowskiego. Niedobry to znak dla Salisburego: w ten sposób zaczynał się upadek Beaconsfielda.

W Wiedniu ciągle udają, że ich nic nie obchodzi to co się stało i co się dzieje w Serbii; ale w gruncie rzeczy tak nie jest. Dowodem tego odwołanie z Belgradu dotychczasowego posła austriackiego, bar. Hegelmüllera, który tak się okazał niedoświadczonym, iż pozwolił na to, żeby abdykacja Milana zupełnie niespodziewanie zaskoczyła rząd austro-węgierski.

Tymczasem regencya serbska uczyniła już pierwszy krok na polu polityki zagranicznej, który także, zdaje się, niebardzo miłe w Wiedniu sprawi wrażenie. Oto zawiązała stosunki dyplomatyczne z Czarnogórzem, zerwane zupełnie za czasów króla Milana. Jest to zapowiedzią kierunku w jakim regencya rządu sprawować zamysła.

E. Jerzyna.

Ponure i smutne wiadomości ślę wam dzisiaj do „Roli“ ze stolicy Francyi.

Jeden z finansistów paryzkich, znany poprzednio z rzetelności, a przytem stojący na czele jednej z największych instytucyj kredytowych Francyi, odebrał sobie życie. Co go popchnęło do tego kroku? Oczywiście nie co innego, tylko gra giełdowa, tylko ryzykowne operacje cudziemi pieniędzmi. Wraz z sobą pociągnął on do przepaści, jak się zdaje, i instytucję która mu była powierzona, a że zakład ten należy do najstarszych i najlepiej ustalonych w całej Francyi, przeto poważną i uzasadnioną jest obawa, iż z katastrofy tej wywinie się ogólna panika finansowa, która przyprawić może Francję o straty niezmierne.

Samobójca nazywa się Denfert-Rochereau, a bank którego był dyrektorem, „Comptoir d'Escompte“.

Nieraz już wspominaliśmy w „Roli“, że największym niebezpieczeństwem dla nas i dla przyszłości, na polu ekonomicznym, są spółki ludzi rozporządzających milionami — w celu ześrodkowania jakiegoś ważnego produktu w swym wyłącznie rękę. Wspominaliśmy także, że takie syndykaty, upędzające się za jakimś wielkim monopolem, nie dosięgały zazwyczaj zamierzonego celu, lecz przyprawiły tylko członków swoich o nieobrachowane straty.

Otóż Denfert-Rochereau i „Comptoir d'Escompte“ zorganizowali taki syndykat, z pomocą wielu, wielu milionerów, w celu skoncentrowania w swym rękę miedzi i podniesienia jej ceny wedle swojej woli. Miedź jest dzisiaj potrzebną wielce we wszelkich fabrykacjach, ale najpotrzebniejszą jest pono dla armij, które się rachują na miliony żołnierzy. Spekulanci liczyli na to, że skoro dostaną w swoje posiadanie najważniejsze kopalnie miedzi, cel ich zostanie dopięty. Jakoż gdy, za pomocą kolosalnych kapitałów i znanymi środkami giełdowymi, syndykat miedziany został panem najważniejszych centrów produkcji, cena tego metalu zaczęła się podnosić na całym świecie i doszła do kolosalnej wysokości. Inicytorowie tak pięknej myśli (!), którzy i bez tego byli ludźmi ogromnie bogatymi, zyskali, jak się zdawało, setki milionów.

Ale tutaj okazała się prawda owej sławnej sentencji, że najbystrzejszy rozum człowieka jest głupstwem; spekulanci którzy, jak się im zdawało, obliczyli wszystko, zapomnieli o tem, że miedź znajduje się nie tylko w kopalniach, ale że daleko więcej jest jej w gospodarstwie ludzkim. Jest to metal cywilizacyjny, starszy jak wiadomo, od żelaza. Jak tylko rzucił się cena miedzi tak podskoczyła — wtedy kto tylko mógł rzucił się do topienia kotłowej, rur, oraz wszelkich innych przedmiotów miedzianych i niósł otrzymany metal na sprzedaż. Z początku, syndykat kupował ten towar, w celu podtrzymania wygórowanej ceny, ale wnet się przekonał, że to co zakupił jest kroplą w morzu. Za miedzią bowiem francuzką przyszły na rynek niesłychane masy miedzi angielskiej, włoskiej, niemieckiej i t. d. Syndykat paryzki posiadał już w swoich magazynach takie ilości miedzi, że myśl ginęła w przypuszczeniu — do czego da się użyć w praktyce ten, w tak olbrzymiej masie nagromadzony produkt.

Spekulanci, zagrożeni ruiną, rzucili się do szukania nowych zasobów pieniężnych; spodziewali się, że znajdą pomoc w Anglii i w Ameryce; — ale *John Bull* i *Yankee* nie lubią dawać pieniędzy bankrotom. Zebrano więc pieniądze pomiędzy rodzinami pokrewnymi, a co główna, wciągnięto do przedsiębiorstwa domy bankowe, których dyrektorowie należeli byli do pierwszego syndykatu. Tym sposobem, powstała nowa spółka finansowa, której papiery i operacje spotkała, bo spotkać musiała, nieufność tak na giełdach, jak i pomiędzy publicznością.

Teraz rozpoczęło się obniżanie ceny towaru.

Nagromadzone po magazynach i na rynkach, niezmierne zapasy metalu szukały kupca; potrzeba było przecież spieniężyć, aby nie leżały darmo, bez użytku.

Bankructwo spółki spekulantów okazało się nieuniknionem. Banki i instytucje kredytowe, wciągnięte do tej szalonej gry, ujrzały się nad brzegiem przepaści.

I oto dlaczego dyrektor Denfert-Rochereau odebrał sobie życie; oto dlaczego najpiękniejsza i najstarsza instytucja kredytowa Francyi, „Comptoir d'Escompte“, chyli się do upadku.

Teraz stawiam pytanie: czy to nieszczęście finansowe spowodowali żydzi? — i odpowiadam zaraz: nie i t a k !

Jakkolwiek wszędzie tam gdzie brzęczy złoto, musi

być żyd; jakkolwiek wszędzie gdzie mowa o wielkich, hazardownych przedsięwzięciach, napotkasz niezawodnie potomków Izraela; — to jednak francuzi, w ekonomicznym znaczeniu, nie upadli jeszcze tak nisko, aby w s z y s t k i e już ich bogactwa, wszystkie skarby, miały przejść w posiadanie, a choćby tylko w zarząd żyda. Francuzi sami prowadzą jeszcze w znacznej części swoje banki oraz zakłady kredytowe i nie potrzebują się posiłkować żydowską przebiegłością. Zapewne, do pomniejszych funkcji, do agentury, do wytropiania, do wyszpiewowywania — żyd i we Francji ma największe zdolności; — w każdym jednak razie, wyższe, kierownicze stanowiska są jeszcze w ręku francuzów prawdziwych.

Natomiast, z drugiej strony, należy zauważyć, że sposób, że maniera i styl prowadzenia interesów pieniężnych we Francji nosi na sobie znamię czysto semickie. Mianowicie to nieugaszone pragnienie bogactw, ta chęć szybkiego wzbogacenia się, to nieprzebieranie w środkach, aby dojść co najrychlej do upragnionego rezultatu — wszystko to wzięte jest z praktyki i kodeksu etycznego — żyd o w s k i e g o. Duch judajski przeniknął, od wielu dziesiątków lat, tak mocno cały organizm finansowy nie tylko wschodniej, ale i zachodniej Europy, że za nieszczęścia moralne, za upadek charakterów, za poniżenie sumień, mamy prawo czynić odpowiedzialnym — żyda. *Swoj.*

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościół. Dzięki inicjatywie i energii ks. Siewierskiego, rektora kościoła Św. Anny w Warszawie, z nadchodzącą wiosną prowadzić się będą w dalszym ciągu roboty około odnowienia tej świątyni. Roboty tegoroczne rozpoczną się od przebudowania ołtarza arcybiskupa Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi i przeróbki ołtarza serca N. P. Maryi. Restauracja rzeźbionego kościoła kosztowała dotychczas 40.000 rubli.

Również wkrótce rozpoczętemi zostaną dalsze roboty około przebudowy kościoła Ś-go Aleksandra w Warszawie. Ukończenie zaś robót we frontowej części świątyni nastąpi przed Wielkanocą.

Na restaurację kościoła popijarskiego w Piotrkowie ministeryum spraw wewnętrznych przeznaczyło 5.000 rubli.

Zaliczenia na zastaw zboża. W tych dniach, ogłoszoną została instrukcja dla Banku państwa, określająca bliżej warunki wydawania, za pośrednictwem kolei, pożyczek na zastaw zboża. Warunki te są następujące: Koleje żelazne, które uzyskały na to pozwolenie rządu, mogą udzielać pożyczki w wysokości nie przewyższającej 60% wartości ładunku. Oprócz procentów, ma być pobierana $\frac{1}{3}\%$ od pożyczki, dla utworzenia kapitału rezerwowego i $\frac{1}{3}\%$ na pokrycie kosztów operacji. Pożyczki wydawane być mają na 6 miesięcy, albo też na czas nieokreślony — na zastaw ładunku zboża przeznaczonego do przewozu i znajdującego się na stacyach w oddzielnych składach; przyczem ma być pobierana opłata za przechowanie, w stosunku nie przenoszącym $\frac{1}{3}$ kop. od puda na miesiąc. Warunek zaś ten stosuje się tak do ładunków przyjeżdżających na skład, jakoteż i do takich, które mają być wyprawione natychmiast. Od ładunków które przybyły na stację oznaczoną i znajdują się tam na składzie, ma być pobierana opłata w wysokości $\frac{1}{3}$ kop. od puda na miesiąc. W pierwszym wypadku, pożyczka ma być wydawana właścicielowi który złożył ładunek na składzie, w następnych zaś — wysyłającemu. Pożyczki powinny być wydawane nie później, jak w ciągu 5-ciu dni od ich zażądania. Zarządy dróg żelaznych mają prawo obniżać wysokość pożyczek, a nawet odmawiać zupełnie ich udzielenia, osoba wszakże której odmówiono pożyczki, może zażądać spisania protokołu, który ma być przesłany do najbliższej filii Banku państwa. Właściciel ładunku może go cofnąć ze składu, lecz w takim razie wnosi opłatę za przechowanie. Przesypywanie zboża powinno się odbywać kosztem drogi żelaznej.

Wiadomości o cenach zboża. Jak w swoim czasie donosiliśmy, wiadomości o cenach zboża na główniejszych rynkach zbożowych, jak również o cenach frachtów i opłatach przewozowych, wywieszane na stacyach dróg żelaznych, — nadsyłane były dotychczas pociągami pocztowymi. Obecnie ministeryum opracowuje projekt dotyczący rozsyłania tych wiadomości telegraficznie, wprost do miejsca przeznaczenia. Niezależnie zaś od tego, władze administracyjne mają wspomniane wiadomości wywieszać na targach, zebraniach gminnych i t. d., celem uprzywilejowania ich drobnym rolnikom.

Nie potrzebujemy dodawać, iż wobec tego niemiłosiernego wyzysku, jakiemu ulegają właściciele nasi, przy sprzedaży zboża miasteczkowym handlarzom starozakonnym, — wprowadzenie w ży-

cie tego ostatniego zwłaszcza projektu, mogłoby istotnie całej klasie włościaństwa oddać wielką usługę.

Bank włościański. Na członków oddziału Banku włościańskiego w Królestwie Polskim, wyznaczeni zostali przez ministeryum skarbu p. p. Wodkowski w oddziale lubelskim, Winogradow w piotrkowskim, Luiew w łomżyńskim. Nowomianowani członkowie Banku włościańskiego urzędowali dotychczas w Bankach ziemskich Cesarstwa.

W sprawie ostatniego posiedzenia Reprezentantów Kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich, otrzymujemy od pana Korpaczewskiego list następujący: „Szanowny Panie Redaktorze! Nie szukałem nigdy, przy pomocy „sprostowań“, reklamy, nie szukałem jej też i w tej chwili; wszelako, przeczytawszy w zeszłym numerze „Roli“ artykuł dotyczący moich nieporozumień z zarządem Kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich, uważam za właściwe przesłać kilka słów objaśnienia i uzupełnienia podanej wiadomości. Mianowicie — prawdą jest, co we wspomnionym artykule powiedziano o niewpuszczeniu mnie na posiedzenie Reprezentantów, w dniu 1 Marca r. b., wbrew postanowieniu z d. 24 Lutego 1887 r. — Prawdą jest również, że na to posiedzenie wniosłem zażalenie na niezgodne z ustawą postępowanie zarządu, — jak również że jeden z członków zarządu, nie czytając mojego zażalenia, tłumaczył się na Ogólnem Zgromadzeniu, że nie odmówił mi, ale też i nie udzielił pozwolenia wstępu na salę — „o ile miejsce pozwoli“. Prawdą jest wreszcie że, na wypadek gdyby nie chciało rozpatrzyć mojego zażalenia, wniosłem jednocześnie zażalenie drugie, do kontroli ze strony Państwa, — lecz obydwie te zażalenia złożyłem na ręce Ogólnego Zgromadzenia Reprezentantów. Nie robiąc słowem nie z pominięciem zarządu Kasy, broniłem jawnie, legalnie i otwarcie praw, jakie stowarzyszonemu nadaje ustawa. Nie sądzę więc iżby ktokolwiek, a nawet władze instytucji o której mowa, mogły uczynić mi zarzut, iż idzie mi o cokolwiek innego, nie zaś wyłącznie o s ł u s z n o ś ć i p r a w d ę, które starałem się i staram wyświełać. I w tej też chwili, pisząc te słowa kilka, — piszę je jedynie w celu objaśnienia opinii o charakterze mej opozycji — nie wątpiąc iż Szanowny Redaktor nie odmówi objaśnieniu temu miejscu w swem piśmie. *Z uszanowaniem*

B. Korpaczewski.“

Zwycięstwo antysemitów. Dzienniki tutejsze pod datą 19 b. m. podały z Wiednia, następującą wiadomość telegraficzną: „Wczorajszy pierwszy dzień wyborów do wiedeńskiej rady miejskiej skończył się porażką stronnictwa niemiecko-(właściwie żydowsko — *przyp. red. „Roli“*) liberalnego. Na 17 dokonanych wyborów — wybrano jedenastu antysemitów“. Wobec tego... całkowitego zwyciężenia jakim się od bardzo dawna odznaczała rada miasta Wiednia, fakt to niesłychanie ciekawy i charakterystyczny, o którym też wiedeński nasz korespondent, w dalszych swoich „Listach“, nieomieszka zapewne wspomnieć nieco obszerniej.

Z kolei. Donosiliśmy w swoim czasie o tem, jak sobie rada z niektórymi dygnitarzami kolejowymi, wobec przewidywanej likwidacji Kas emerytalnych. Panowie ci podają się rzekomo do uwolnienia z posad zajmowanych, żądając równocześnie przyznania sobie wysłużonej emerytury. Uwolnieni zaś z posady jednej, otrzymują bezzwłocznie drugą, z innym jakimś tytułem, i w ten sposób wyrabiają sobie płacę podwójną: emerytalną i, w dalszym ciągu, służbową za pełnienie nowych jakoby obowiązków. Fakt taki, jak o tem również wspominaliśmy, zdarzył się na drodze Terespolskiej, gdzie pewien pan „sekretarz Rady zarządzającej“, pobierający pensji etatowej (panowie sekretarze „naszych znanych“ Geldhabów są zawsze grubo płatni) 4.000 rubli, podał się do uwolnienia, z żądaniem przyznania mu, w formie emerytury, połowy tejże płacy. Równocześnie wszakże, pan prezes kolei zamianował tegoż swojego sekretarza członkiem Rady zarządzającej, z pensją 3.000 rubli rocznie, czyli że razem pan ów, wysoce jak widzimy faworyzowany, ma pobierać 5.000 rubli.

Wprawdzie, zarząd Kasy zjednoczenia, złożony z osób wybieralnych, zdobył się na niebywałą w takich razach odwagę i, opierając się na najwyraźniejszym paragrafie ustawy, według którego urzędnik pozostający na służbie i pełniący w dalszym ciągu obowiązki tejże samej natury, nie może jednocześnie korzystać z praw emerytalnych, — na podanie pana sekretarza o emeryturę, dał odpowiedź odmowną, ale... jak się właśnie dowiadujemy, uiewiele to pomogło. Bo i cóż znaczyć mogą ustawy, wobec wszechwładzy naszych panów „prezesów“ kolejowych! Jakoż i w tym razie pan „prezes“, zgorszony najwidoczniej zachwalstwem zarządu Kasy, pilnującego paragrafów ustawy, decyzyję jego zmiażdżył jednym piórn zamachem, napisawszy pod nią: „d a ć e m e r y t u r ę !“. Jest tedy wszelka szansa, że jeżeli tego rodzaju kombinacje emerytalne, wobec spodziewanej likwidacji Kas, mnożyć się zaczęją, a samowola naszych królików kolejowych nie napotka jakowegoś hamulca, w takim razie, na zabezpieczenie pensyj emerytalnych, wysłużonych faktycznie — pensyj wdów i sierot — może bardzo łatwo zbraknąć ostatecznie funduszków. Obyż

więc ów hamulec, bodajby w formie wystąpienia interesowanych (emerytów p r a w d z i w y c h) na drogę prawną, mógł się znaleźć corychlej!...

Odczyty na dochód Osad rolnych już się rozpoczęły. Pierwszą prelekcję p. t. „O różnych stanach hypnotycznych, z uwzględnieniem zastosowań leczniczych“, wygłosił w ubiegły Czwartek Dr. Julian Ochorowicz. Dokończenie odczytu ma nastąpić w dniu jutrzejszym, t. j. w Niedzielę.

Z prasy—czyli właściwie z pisma, które przyrzekało i przyrzeka solennie iż „w chlebie“ przezeń „spieczonym“ — „zakalca“ nigdy nie będzie:

„O powodzie który był przyczyną takiego rodzaju rozdziału“ i t. d.

„Pińszczyzna może nie jednej prowincyi pozostającej w wiele lepszych warunkach, służyć przykładem pracowitością i zapobiegliwością“ etc.

„Kupcy z a p ł a c i l i z w y k ł o z g ó r y, wyrąb zaś odbywa się w ciągu pewnej ilości lat, właściciele w ten lub ów sposób wydali.“ (Ustęp zacytowany w całości, od kropki do kropki.)

„Wyraziwszy żal swój z u t r a t y sprawiedliwego“ etc.

„Równaż stratę ponieśliśmy w osobie jego małżonki zawsze czulej na nędzę i potrzeby ludności, z inicjatywy której“ (małżonki, czy ludności?) i t. d.

„Obecnie więc tedy w znanej z tylu pożytecznych działalności wnuka starosty nowogrodzkiego, spoczywa cała nadzieja poparcia“ (??) i t. d.

„Jeżeli wypadkiem co powiesz na sposób leczenia którego z Eskulapów, lub nie zupełnie stosujesz się do tego rad, następuje obraza“ i t. d.

I to wszystko niema być „zakalca“!? Pismo o którym mowa w niczem nam nie zawiniło; owszem, tendencja jego w ogóle jest uczciwa, a przynajmniej nie żydowską i nie bezwyznaniową. Ależ, przy najuczciwszej nawet tendencji — kaleczyć tak swojej mowy nie wolno...

Z teatru i muzyki. Twórca „Pana Damazego“ i „Marcowego Kawalera“, Józef Bliźniński, doczekał się w tym roku t r z y d z i e s t o l e c i a ukazania się pierwszych prac swoich. Z tego powodu, powstała myśl — uczczenia zasług Bliźnińskiego na polu naszego piśmiennictwa, a urzeczywistnieniem tej myśli zająć się mają koledzy i przyjaciele znakomitego komedyopisarza. Zamiarowi, godnemu ze wzzech mier wykonania — przyklaskujemy serdecznie a gorąco.

Aleksander hr. Fredro wykończył jednoaktową komedię p. t. „Hypnotyzm“.

Odbył się w Warszawie, z powodzeniem, koncert kompozytorski p. Władysława Żeleńskiego.

Zmarli: Ś p. ks. Feliks Michałowski, wikaryusz kościoła w Białejcerkwi, w dyecezyi łucko-żytomierskiej, kapłan gorliwy i szanowany powszechnie—zmarł w Dźwiniacze, w Galicyi, dokąd udał się dla odpoczynku i poratowania zdrowia. Zmarły przebywał długi czas w Warszawie, jako wikaryusz kościoła S-go Aleksandra.

Ś p. Karol Müller, zasłużony pedagog-muzyk i kompozytor dzieł rzeczywiście wartości, wzorowy nauczyciel i powszechnie szanowany człowiek, ojciec znanego dobrze i utalentowanego malarza-portrecyisty — zmarł w Warszawie, pozostawiając po sobie żal szczerzy i serdeczny.

Ś p. Ignacy Zawiszewski, były wydawca „Gazety Rzemieślniczej“ i właściciel drukarni — zm. w Warszawie.

Ś p. Antoni Stępkowski, znany kupiec i cobywatel m. Warszawy — zm. w Warszawie.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

21 Marca 1889 r.

Że to cośmy pisali o widokach podniesienia się cen na zboże, nie było bezzasadnem jedynie przypuszczeniem, podanem ku pocieszeniu producentów — stwierdzają wiadomości z kilku dni ostatnich. Na wszystkich zbożowych rynkach zagranicznych chęć do kupna się wzmagą, a tendencja zwykła jest już nazbyt widoczną. Takim samem też usposobieniem odznaczają się i nasze targi warszawskie, gdzie pomimo zwiększonych znacznie dostaw, każdy niemal dzień sprowadza ceny lepsze.

Na placu Witkowskiego, płacono już, w dniu wczorajszym, pszenicę wyborową 6.60—6.80, średnią 6.50—6.40, ordynaryjną 6.00—6.10. Żyto wyborowe 4.10—4.15, średnie 4.00—4.05. Owies, w gatunkach średnich, sprzedawano po 2.30—2.50. Groch po 5.50—6.20.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 106—109, średnią 98—103, ordynaryjną 93—96 kop. za pud. Żyto wyborowe 71—74, średnie 65—69, ordynaryjne 61—63. Jęczmień wyborowy 80—85, średni 74—78. Owies wyborowy 70—75, średni 65—68, ordynaryjny 59—62 kop. za pud.

W O d e s s i e, obok wzmocnionego również usposobienia, ceny pozostały bez zmiany, to jest takie, jakie podaliśmy w sprawozdaniu zeszytowanym.

W handlu okowitą usposobienie ciągle jednakowe W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 20¹/₂ m. za 100 litrów. „Rektyfikacja warszawska“ płaćca i w tym także tygodniu, za wiadro 100° okowity z akcyzą 10,35 rs.

Dostawa b y d ł a u a targ prazki, jak zwykle w porze postu jest mniejszą; ceny jednakże w skutek zmniejszonego zapotrzebowania, pozostały bez zmiany.

Na rynkach żywnościowych nie zaszły równicż żadne zmiany ważniejsze.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. K. M... w K... — Życzenie Sz. Księdza Dobrodzieja spełnione.

Sz. ks. H. P... w Krak... — Za przesyłkę dziękujemy stokrotnie, jak również za łaskawą obietnicę nadsyłania „Missyj“. Fakta, o jakich Sz. Ksiądz Dobrodziej wspomina, poduosiłiśmy i, o ile się zdarzą, oraz dojdą do naszej wiadomości, podnosić je będziemy najchętniej. Jeszcze raz, za pamięć i życzliwość — ślemy dzięki najszczerze.

P. P. Kar... i Janowi Durz... w gub. Pod... — Za list i gazetę dziękujemy serdecznie. Po zrobieniu notatki, prześlemy pod wskazanym adresem. Z powodu zgonu czcigodnego brata, ś. p. Andrzeja, po którym wspomnienie na zawsze zachowamy w sercu — przesyłamy Szanownym Państwu wyrazy najszczerzego współczucia.

P. Miecz... Off... w Kielcach. — Za życzliwość i list, chciej sz. pan przyjąć słowo szczerzej podziękui.

P. Siem... w Sof... — List sz. pana zakomunikowaliśmy redakcyi „Echa Muzycznego“, nie wątpiąc, iż reklamacya odniesie pożądaný skutek. Przy sposobności, zasylamy sz. panu serdeczne pozdrowienie ro-dacze.

Pani W. Bol... w K... — A my jestešmy zdania wprost przeciwnego — i nikomu też nie radzilibyšmy zakładać sklepu w osadzie lub miasteczku „z dużym odrazu kapitałem“. Żądane adresy firm chrześcijańskich — przesyłamy sz. pani za dni parę.

Rzemiešlnikowi. — W sprawie „Bazaru rzemiešlniczego“ pisaliśmy i jeszcze pišać będziemy.

Warszawiakowi. — Od lat siedmiu powtarza się to samo, a jednak... istniejemy. Dziš też gdy kierunek i zasady „Roli“ dostatecznie dały się już poznać, — na prowadzenie tego rodzaju polemiki i na odpieranie takich równie nędznych jak niedorzecznych zarzutów, szkoda byłoby czasu i miejsca... Im to nie pomoże, a nam już nie zaszkodzi... Za wiadomość drugą—dziękujemy uprzejmie; skorzystamy z niej przy pierwszej sposobności.

Kolejarzowi. — Będzie w numerze najbliższym, a i zapowiedziane „Listy“ rozpoczną się wkrótce. Tylko nawał materiału w sprawach bieżących spowodował zwłokę.

NADESŁANE.

Wszystkie składy kolonialne i spożywcze są zaopatrzone w makarony w paczkach $\frac{1}{1}$ $\frac{1}{2}$ f. firmy L. Krzymuskiego, a tylko za dobroć takich, jako rzeczywicie własnego produktu, fabryka odpowiada.

REKLAMY.

Dentysta Marceli Grzeszkiewicz, Nowy Świat Nr. 55, przyjmuje od 10 do 6-jej, — specjalnie sztuczne zęby. 6—4

OGŁOSZENIA.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych 52-12 i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Białańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych.

Główny Skład Dywanów

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA, ulica Marszałkowska Nr. 137

(10-ty dom od ogrodu),

poleca w wielkim wyborze: Dywany najrozmaitsze, Serwety, Chodniki, Koldry, Dery i t. p. JUTY i WEŁNY na pokrycia meblowe, Kretony Fabryki „Zawiercie“. Ceny fabryczne. PP. Handlującym rabat.

DO INTERESU

istniejącego od 1823 r., dobrze procentującego — poszukuje się kapitału rs. 500. Wiadomość w Redakcyi „Roli“ Nowy-Świat 4.

(3—3)

W WILNIE
przy ulicy WIELKIEJ wprost TEATRU
Chrześcijański (Katolicki)
MAGAZYN SUKIENNY

pod firmą
„NADZIEJA”.

Zaopatrzone w nowy wybór towarów letnich, najnowszych deseni dla mężczyzn i dam, a także w Dywany, Pledy, Kołdry i Chustki, poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z powodu wielkiej konkurencji—**ceny umiarkowane, stałe.** Za dobroć towaru magazyn odpowiada. Obstalunki pocztą, skutecznie się natychmiast. Na żądanie, wysyłam próbki z oznaczeniem cen.

(6-1)

Władysław Dawidowski.

OSUSZA W BUDOWLACH
WILGOĆ
zabezpiecza drzewo od
GNICIA i GRZYBA

Firma „Gudronit“. Budowniczy A. Ciszewski i S-ka.
Warszawa, Wierzbowa 6, (Hotel Angielski).

NB. Nawet po Exsiccatorze zniszczyliśmy grzyb drzewny: w Smardzewie u W-go Morawskiego, w budynkach Warszawskich Tramwajów, w Willi J. W. Arcimowicza w Puławach i t. d.

20-1

NOWY-SWIAT Nr. 12
Nowo-otworzony Magazyn
UBIORÓW MĘZKICH

vis à vis domu WP. Szajblera.

Zaopatrzywszy go w gotową garderobę męską po cenach bardzo przystępnych jak niżej przekonywa

CENNIK:

Garnitur frakowy	rs. 22	Palto jesienne	rs. 15
tużurkowy	22	„ letnie	10
Surdut wizytowy	16	Spodnie	3 50
Żakiet	12	„ czarne	5
Marynarka	8	Kamizelka	2
Palto watowe	20	Kam. szluzkowe	4

Czyli cały garnitur marynarkowy rs. 14.

Z czem się polecam łaskawym względem

Wincenty Dziebowicz.

3-1

WAŻNE.
Praktyczna pracownia szycia
BIELIZNY
wszelkiej reparacji, oraz hafty i znaczenie.
ulica Senatorska Nr. 19, mieszkania Nr. 19
(4-1) **S. Drecka.**

Dom Handlowy egzystuje od 1829 roku.

3-1

FRANCISZEK FUCHS I SYNOWIE

w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 16.

Skład hurtowy towarów kolonialnych, delikatesów i konserwów, w doborowych gatunkach, po umiarkowanych cenach—poleca się pp. kupcom, stowarzyszeniom spożywczym i sklepom wiejskim.

SPECYALNA FABRYKA
NARZĘDZI PSZCZELARSKICH
i Wyrób Ulów,
Władysława Kowalskiego,

w WARSZAWIE, ulica PIĘKNA Nr. 64.

Wszelkie zamówienia wykonywa z akuracją i bez zawodu, po cenach niskich.

6-1

SKLEP CHRZEŚCIAŃSKI
KOLONIALNO-SPOŻYWCZY,

z wyrobioną klientelą, jest do sprzedania zaraz, z powodu wyjazdu, w osadzie Latowicz, powiecie Nowo-Mińskim. Bliższa wiadomość w redakcji „Roli“, Nowy-Swiat Nr. 4.

4-1

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ
po cenach niżej kosztu

Towarów pończosznich, trykotarzowych, niciarskich, gorsetów, kaftanów damskich i męskich, halek i t. p., w sklepie przy

ul. Marszałkowskiej N. 152

Warszawska Fabryka Pończoch i Trykotarzy.

(10-1)

STACYA DOŚWIADCZALNA NASION
ORAZ
HANDEL NASION
EMILA ESTREICHA

Rogatka Belwederska, ul. Łazienkowska Nr. 8

(vis à vis „PROMENADY“)

poleca:

wszelkie nasiona wypróbowanej dobroci i czyste, jako to: Traw, Koniczyn, roślin pastewnych, strączkowych, liściastych i okopowych. Nasiona kwiatowe i warzywne.

CENY PRZYSTĘPNE. — CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAJĄ SIĘ.

(5-1)

Zeszyt okazowy gratis.

Wyszedł zeszyt 2-gi nauki
Języka Francuzkiego
(Z WYMOWĄ)

podług metody Dr. H. Loewego z dodatkiem słownika fran-polsk. i polsk.-franc.

Całość składać się będzie z 25-iu zeszytów po 15 kop. zeszyt, prenumeratory z prowincyi nadsyłając z góry rs. 3 kop. 75 otrzymają takową franco.
Warszawa. H. Olawski, Mazowiecka 6. (4—4)

Wystawa przemysłowo roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerańskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (13-12)

KANTOR REKOMENDACYI SŁUŻĄCYCH
J. ŁUCZYŃSKIEGO,

PODWAŁ Nr. 3, na dole.

Zawiadamia Osoby interesowane, że przy nadchodzącym kwartale, ma do umieszczenia znaczną ilość służących obaja płci, w dobre świadectwa zaopatrzonych, których i na prowincję rekomenduje. Gospodynie wiejskie. Panny służące, Ekonomi, Ogrodnicy. Pisarze prowentowi i Leśnicy także poszukują zajęć. Nadmieniam, że Kantor mój, od lat kilkunastu egzystujący nie ma nic wspólnego ze świeżo otworzonym kantorem Władysława Łuczyńskiego — w resursie obywatelskiej.
3—2 **Józef Łuczyński.**

FABRYKA i MAGAZYN

WSZELKICH PRZYBORÓW DO PODRÓŻY
KONNEJ JAZDY I POLOWANIA

T. L. BREYMEYER, — Warszawa
Królewska Nr. 1, róg Krakows.-Przedm.

Kefry — Walizy — Torby — Sakwojaże
Płaszcz gumowe — Buty filcowe
Kurtki — Płaszczki i Spodnie skórzane
Torby myśliwskie — Futerały na bron
Portmonełki — Pugilaresy — Portcigary — Woreczki i t. p.
Wszelkie reperacje uskuteczniają się szybko i dobrze. 52-31

RESTAURACJA
„LEONA“

Przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 29, została otwarta z dniem 9-go marca r. b., gruntownie wyrestaurowana, urządzona z komfortem i gabinetami. Przytem zaopatrzyłem swoją piwnicę w różnego gatunki wina, likiery i koniaki zagraniczne, jakoteż i krajowe; oraz wydaje codziennie smacznie i zdrowo przyrządzane śniadania, obiady i kolacje, przyrządzane przez jednego z najzdolniejszych mistrzów sztuki kulinarnej, z czem mam honor polecić się Szanownej Publiczności.

W Restauracji Leona wszystko dostaniecie:
Indyki, kuropatwy, — tam wszystko znajdziecie.
Wina dobre i piwo doskonałe dają,
Z czem do usług Publiki zawsze pozostaję.

Z szacunkiem
LEON MORACZEWSKI.
3—2

10. CHMIELNA 10
wprost Belle-Vue.

ZAKŁAD KRAWIECKI
ALEKSANDRA

pod zarządem

LEMISZEWSKIEGO

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów, a także w komis garderobę męską i damską używaną.

CENY NIZKIE. (8—2)

Najtaniej sprzedaje wyroby Złote, Srebrne i Brylantowe

M. KOZŁOWSKI JUBILER (6 4)

Krakowskie-Przedmieście, 89 naprzeciw kolumny Zygmunta,
w Niedziele Magazyn otwarty od godziny 1-ej do 6 ej.

FABRYKA WYROBÓW ŻELAZNYCH

H. Zielezińskiego,

ZŁOTA Nr. 68.

Praktyczna nowość.

Przyrządy automatyczne do zamykania drzwi bez hałasu — zastosowanie ich do sklepów, drzwi schodowych, restauracji, szkół, biur i wogóle drzwi często otwieranych. Przytem fabryka wykonywa: żaluzje zwiżane z blachy stalowej, oraz przyjmuje reperacje takowych po najtańszych cenach; Kasy żelazne, okucia do domów i kraty kute. 3—2

FELIKS ZAREBA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa Nr. 8.



Posiada znaczny zapas Obuwia
Damskiego, Męskiego i Dziecińskiego.

Przyjmuje wszelkie obstalunki.
Ceny przystępne — za dobroć poręcza.

52 2

Wszelkie przybory Malarskie

oraz

wielki wybór wzorów do malowania

po cenach bardzo umiarkowanych

T. POPŁAWSKI

dawniej

I. Błaszczkowski

Krakowskie-Przedmieście 24.

Wszelkie zamówienia na prowincję uskutecznią się odwrotną pocztą. 3—2

|S|

|S|

NOWO OTWORZONA

Fabryka Gorsetów

POD FIRMĄ

„ANIELA“

4, Szpitalna 4.

Poleca wielki wybór gorsetów według najświeższej mody, z zastosowaniem do wszelkiej figury. Posiada na składzie gorsety higieniczne, włosienicowe i t. p.

CENY PRZYSTĘPNE. 3—2

|S|

|S|

KANTOR

(0—12)

Eksploatacy Kopalń i Zakładów Wapiennych

w Sulejowie i Opocznie

firmy

JÓZEF BANDURSKI I S-KA

Z powodu sprzedaży interesu detalicznego w Warszawie przy ulicy Okopowej Nr. 9:10 przeniesiony został tymczasowo na ulicę Chłodną Nr. 53 — gdzie załatwiać będzie czynności dotyczące się zakładów i wagonowej sprzedaży Wapna, Kamienia wapiennego, Cementu i i. p.

PRACOWNIA

Ubiorów Kościelnych i Haftów

I. Dobrzańskiej i S-ki.

NOWY ŚWIAT Nr. 59. (12—3)

Warszawska Fabryka Trumien Metalowych.

Nabywszy na licytacji po byłej fabryce **Mintera**, a następnie **Redulskiego**, Szablony, Sztance, formy na odlewy i różne maszyny do wyrabiania trumien metalowych, **otworzyłem fabrykę na Krakowskim-Przedmieściu Nr. 6.**

Polecając mój wyrób Sz. Publiczności, nadmieniam, że jestem specjalistą w tym zawodzie, gdyż pracowałem **18 lat** w b. fabryce **Mintera** w oddziale trumien, a nie opłacając sklepu i sam je robiąc, jestem w możności sprzedawać bardzo tanio.

Wyrób od najprostszego do najbardziej ozdobnych.

Zamówienia na sarkofagi cynkowe i miedziane fabryka przyjmuje i z wszelką akuracnością wykonywa.

S. POZNIAK.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.

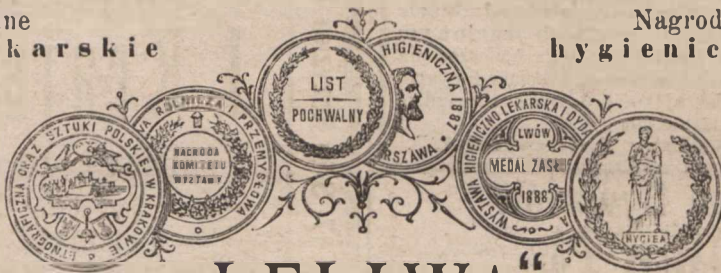
6-3

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

Koncesyonowane
przez władze lekarskie

Nagrodzone na wystawach
hygieniczno-lekarskich

Sprzedaż w Aptekach



i Składach Aptecznych.

(9-10)

Fabryki „LELIWA” w Warszawie.

SKŁAD NICI I TOWAROW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH HELENY BONICZKOWSKIEJ

Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej

Poleca:

Bawełnę, Crepe-plisse (Kryzy), Chustki jedwabne, sznelowe i włóczkowe, Fartuchy, Gorsety, Guziki, Grzebienie, Galanterye, Hafty, Halki, Igły, Jedwab', Krawaty, Kamasze włóczkowe, Koszulki bawełniane i wełniane, Kanwę, Mydła toaletowe, Nici, Pończochy, Podszewki, Rękawiczki, Skarpetki, Spinki, Spódnice i Kaftaniki włóczkowe, Szpilki do włosów, Staniki „Jersey”, Woalki, Wstążki, Wyroby wełniane i włóczkowe, Wodę kolońską i Pudry.

CENY PRZYSTĘPNE

(12-2)

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr. 4

polecają:

Nasiona Roślin pastewnych i okopowych w wyborowym gatunku, jako to: **Marchew, Buraki, Ząb koński, Lucernę** etc., oraz **wszelkie Trawy** wypróbowanej dobroci.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

(6-5)

Fabryka Wyrobów Blacharskich

E. ZDANOWICZ

róg Orlej i Leszna Nr. 17, w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów, tak blachą jako i Szeinpapą, oraz wszelkie malowania i reperacje, tak w Warszawie jak i na prowincyi.

(10-8)

RESTAURACYA KRAKOWSKA

Nowo-otworzona

poleca się względem Szanownej Publiczności
Krakowskie-Przedmieście 57,—1 piętro (6-6)

Pierwsza Gwiazda Warszawska

Marszałkowska 90 (6-5)

Restauracya Marcinowej

Poleca się względem Szanownej Publiczności.

MAGAZYN MEBLI K. Dziegielewskiego

S-to-Krzyżka Nr. 5.

Poleca wielki wybór mebli stylowych i fantazyjnych,
oraz najświeższe dekoracje. (26-15)

FABRYKA I MAGAZYN
WYROBÓW JUBILERSKICH
W. MOCZYDŁOWSKIEGO

ulica Nowo-Senatorska Nr. 3 obok Hotelu Rzymskiego
poleca:

znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuterii na nową, a jako z pierwrzej ręki znacznie taniej. Obstalunki i rep. racye po cenach niskich, najakuratniej się wykończają. (12-7)



MAGAZYN
UBIORÓW MĘZKICH

DZIECIENNYCH

JULJANA PIOTROWSKIEGO

W WARSZAWIE

Miodowa Nr. 14
wprost pałacu Arcybiskupa.

Wielki wybór UBIORÓW DZIECIENNYCH
jako:

Garniturki, Bluzy, Szyncele,
Mundury i t. p.

(4-2)



ZAKŁAD STOLARSKI
W. POLZENIUSA
Warszawa, Wspólna Nr. 31.

Wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jako to: Meble według najnowszych rysunków— Roboty budowlane— Bazerje— Sufity w każdym stylu —
Urządzenia sklepowe i t. p. 10-8

Krawiec (52-52)

M. CHMURCZYNSKI

w WARSZAWIE

róg Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej Nr. 94 nowy.

na dole w podwórzu po prawej stronie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące, oraz wykonuje wszelkie odnówki jesienne i zimowe palta, sakpalta, surduty, tużurki, żakiety, marynarki, spodnie, kamizelki i t. p., i takowe oczyszcza z plam i brudu, obszywa taśmą, podszywa podszewki, nicuje, reperuje zmienia aksamitne kołnierze, guziki i odprasowuje, jak najakuratniej po cenach bardzo niskich, naprzykład spodnie kortowe od rs. 3 kop. 50, garnitury marynarkowe od rs. 15 i t. d.

KUPUJEMY
KONICZYNĘ i NASIONA

po najwyższych cenach

również wszelkie produkta wiejskie, j. np. sery, masło, zwierzyne

Elektoralna 5.

L. MIEROSŁAWSKI & Comp.

Poszukujemy agentów na prowincyi, dla robienia zakupów.

10-9



24-16

SKŁAD WIN
J. LIJEWSKIEGO i S^{KI}

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.
(wprost k. ściota Ś-go Krzyża),

Mianowanego przez Prześwietny Konsystorz generalny Warszawski Przystęglym Dostawcą Win Kościelnych, poleca bogaty wybór Win Węgierskich dobrze odstających i z rozmaitych lat, jak również wszelkie inne gatunki Win zagranicznych. — Wskutek obecnie korzystnego kursu waluty naszej, znaczna obniżka cen — Sprzedaż na beczki, baryłki i garnce. — Ekspedycya do wszystkich stacyj kolei żelaznej.

Pierwsza w Kraju

Medal
1885.

FABRYKA SZUWAKSU
OD ROKU 1825 EGZYSTUJĄCA

Medal
1885.

JANA SEYDLITZ
w Warszawie, Królewska Nr. 25 (31).

62 lat wyrabiany szuwaks (blyszcz) ma tę własność, że długo utrzymuje piękny czarny połysk, nie brudzi zupełnie ubrania i długo konserwuje obuwie.

W handlu znajduje się bardzo wiele szuwaksu bądź podrabianego lub naśladowanego na mój sposób. Pudełka ich opatrzone są etykietami podobnymi do moich i podpisami Szpinak jak Jan Seydlitz, Szpinak J. Seydlitz, J. Sejdltz, H. Sejdltz, G. Sejdltz, oraz z innymi podobnymi nazwiskami.

Jakkolwiek etykiety ich do złudzenia imitują moje, gdyż panowie ci pozwalają sobie nawet nzywać marki mojej; bojąc się jednak odpowiedzialności kryminalnej, używają jej cokolwiek odmiennie, to jest w formie klucza odwróconego uszkiem w inną stronę, z uszkiem przełamanem, lub toporka w obwódce z napisem (Fabryka Blyszczu Jana Seydlitz).

Wyroby takowe posiadując zewnętrzną formę wyrobów moich, nie mają żadnej wartości, gdyż wyrabiane są z najgorszych materiałów, a zamiast tłuszczu przesyczone są kwasami, wskutek tego zamiast konserwować obuwie, przepalają je i niszczą w krótkim czasie.



Szuwaks (blyszcz) z właścicielami Mo przymiotami, pochodzący z fabryki JANA SEYDLITZ, opatrzone jest na każdym pudełku marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i przemysłu, wyobrażającą znak klucza.

Ostrzega przeto

Szanowną Publiczność i PP. kupców fabryka JANA SEYDLITZ, aby nie pozwalali wprowadzać się w błąd i racyli zwracać uwagę na markę fabryczną i całomienny podpis JANA SEYDLITZ.

Poleca także Smarowidło ezarne na wszelkie skóry powozowe, uprzęż i buty myśliwskie, oraz Pomadkę do czyszczenia Bronzów i innych Metall, a także Atrament w różnych kolorach i w najlepszym gatunku.

Panom Kupcom z prowincyi, odnoszającym się z obstalunkami wprost do kantoru fabryki mojej, odstępuję 37% rabatu, bez różnicy w ilości obstanowanego towaru. Osobom prywatnym kupującym wyrobów moich za rs. 3, odstępuję 0% rabatu. Na żądanie cenniki wysyłam bezpłatnie.

Jednocześnie OSTRZEGA się wszystkich podrabiaczy firmy mojej, że prędzej czy później, na drodze kryminalnej, ścigać ich i strat swoich dochodzić będą (12-7)

Nowo-otworzony

SKŁAD WIN I DELIKATESÓW
Karola Arkuszewskiego

przy ul. Miodowej Nr. 10, róg Kapitulnej,

poleca wszelkie Towary Kolonialne, Delikatesy, Wina, Romy, Koniaki, Piwa Portery i Wódki.

W pokojach gościnnych wydawane są śniadania i kolacje à la carte, świeżo, smacznie i zdrowo przyrządzane, po cenach umiarkowanych. (6-5)

Magazyn ubiorów męzkich P. LASKOWSKIEGO,

Egzystujący przy ulicy Długiej Nr. 23, z d. 15 Marca r. b. przeniesiony został na ulicę Bielańską Nr. 9.

(Hotel Paryzki).

Posiadając wielki wybór świeżych materyałów na sezon bieżący, najuniżej się śmiem polecić się łaskawym względem JW. i WW. Panów zapewniając przytem wszelką sumiennność i staranność w wykonywaniu powierzonych mi robót.

(4-1)

P. Laskowski.

					
	<p>Pługi i Siewniki Rud. Sacka, Trieury Mayera, Siewniki Eckerta, Wialnie, Młynki, Sieczkarnie, Młocarnie cepowe i sztyftowe, Maneże,</p> <p>o r a z</p> <p>Wszelkie maszyny, narzędzia rolnicze, jak również krzyże, pomniki, kraty i inne wyroby architektoniczne pochodzące z Zakładów</p> <p>TOWARZYSTWA PRZEMYSŁOWEGO</p> <p>Lilpop, Rau & Loewenstein,</p> <p>ŻNIWIARKI i KOSIARKI wyrobu Fabryki</p> <p>ADRIANCE, PLAT & C^o</p> <p>Poleca jako wyłączny reprezentant</p> <p>W. LILPOP,</p> <p>również polecam mój Skład nasion rolniczych prowadzony pod firmą</p> <p>HEBANOWSKI & LILPOP</p> <p>Składy w Warszawie. ulica Ś to Jerska Nr. 10</p> <p>CENNIKI i KATALOGI ILLUSTROWANE FRANCO NA ŻĄDANIE.</p>				
					
					
					
					

Zakład Rzeźbiarski i Kamieniarski N. NOWAKOWSKIEGO

ulica Dzika Nr. 71.

posiada gotowe pomniki, oraz przyjmuje zamówienia na roboty grobowe i pomnikowe. 20-2

Anna Thonnes

4, NOWO-SENATORSKA 4.

Suknie, Okrycia damskie
W WIELKIM WYBORZE. 4-2

Treść numeru: Listy o antysemityzmie, przez Bolesława Szerbca II (dok.).—Listy z Galicyi, przez Rolarza, XXXVII.—Koniec świata przez E. Drumonta (d. c.).—Pan pułkownik w Derkałach przez Wincentego hr. Łosia (d. c.).—Zgiełk a życie! (wiersz) przez E. Jerzykę.—Na posterunku, feljton Kamiennego.—Z całego świata, przez E. Jerzykę.—Judaica.—Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna.—Sprawozdanie handlowe. Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Von Kramet przez Autorkę „Opowiadać“ (d. c.).

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою.—Варшава 9 Марта 1889 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r. 61)